

# Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX. Nr 188 (2331).

LUBLIN, 8 i 9 SIERPNI 1953 R.

CENA 20 gr

## W odpowiedzi na posunięcia rządu Lanieli skierowane przeciw masom pracującym potężna fala strajków ogarnęła Francję

**PARYŻ (PAP).** — Francję ogarnęła fala potężnych strajków. Planowane przez rząd Lanieli posunięcia skierowane przeciwko masom pracującym wywołały powszechne oburzenie. W poniedziałek i we wtorek odbyły się w wielu zakładach pracy kilkugodzinne strajki, które przebiegały pod znakiem jedności akcji, rozmaitych organizacji związkowych. Mimo manewrów prawniczych przywódców Force Ouvriere ruch strajkowy rozwija się na zasadzie jedności działania robotników i urzędników, niezależnie od ich przynależności związkowej.

Z Londynu donoszą, że w związku ze strajkiem we Francji wstrzymane zostały promy kolejowy kursujący zazwyczaj między Anglią a Francją.

Dnia 5 bm. wybuchł w departamencie Gironde strajk pracowników pocztowych, który z błyskawiczną szybkością ogarnął Paryż i całą prawie Francję.

Strajkują pracownicy państwowi bez względu na ich przynależność związkową. Od 5 i 6 bm. strajkują pracownicy łączności. Ruch pocztowy, telefoniczny i telegraficzny został sparaliżowany. W nocy z 6 na 7 bm. rozpoczął się strajk kolejarzy, pracowników zakładów użyteczności publicznej, zwłaszcza elektrowni i gazowni, robotników znacjonalizowanych fabryk.

Już pierwsze wiadomości świadczą o potężnym rozmachu strajku, w którym uczestniczy według danych oficjalnych przeszło dwa miliony osób. Dworce paryskie są nieczynne. Wejścia do niektórych dworców zostały zupełnie zamknięte dla publiczności. Pociągi przestały kursować.

O całkowitym sparaliżowaniu ruchu kolejowego donoszą również z szeregu miast prowincjonalnych, jak Dijon, Rouen, Le Havre itd.

Od wczesnego rana w wielu dzielnicach Paryża ustał dopływ prądu elektrycznego. Nieczynne były nawet uliczne sygnaly świetlne.

Oceniając przebieg strajku, agencja France Presse stwierdza, że ruch strajkowy rozwinął się „z piorunującą szybkością”. Wywołało to zaniepokojenie w kołach rządowych. 6 sierpnia premier Laniel wygłosił przemówienie radiowe, w którym usiłował przekonać pracowników państwowych, że krywdzące ich plany rządu nie zostały jeszcze definitywnie opracowane. Jednocześnie Laniel zagroził uczestnikom strajku surowymi sankcjami, oświadczając, że dni i godziny przerwy w pracy nie będą opłacane. Urzędnikom instytucji państwowych, którzy przylączyliby się do strajku grozi zawieszenie lub dymisja.

Od 17 lat Francja nie znała strajku pracowników państwowych o takim zasięgu jak obecnie. Fala strajkowa narasta z każdą godziną.

## Strajk, który ujawnia siłę jedności działania

W czwartek wieczorem rozpoczął się na terenie całej Francji strajk powszechny pracowników państwowych i samorządowych, który jak podaje Agencja Reutersa, jest największym strajkiem pracowników państwowych od 17 lat. Strajk objął zakłady użyteczności publicznej, elektrownie, gazownie, koleje, linie autobusowe, metro paryskie oraz fabryki państwowe. W strajku jak dotąd bierze udział 3 miliony członków wszystkich organizacji związkowych, od CGT począwszy poprzez socjaldemokratyczną FO, aż na chrześcijańskich związkach zawodowych kończąc. Strajkują zarówno robotnicy jak i urzędnicy. Równocześnie 4 departamenty południowej Francji pokryły się gęstą siecią barykad. Właściciele drobnych winnic w walce o byt, pragnąc zmusić rząd do zakupu wina zamagazynowanego, i nie znajdującego zbytu wina, postanowili w ramach ruchu na rzecz „ocalenia winnic” podjąć akcję barykadowania dróg. Według dotychczasowych informacji na drogach południowej Francji wzniesiono już kilka tysięcy barykad, których pilnowało 100 tysięcy chłopów. Wobec rozmiarów tej akcji oddziały żandarmerii i policji premiera Lanieli stoją bezradnie. Koleje, poczta są nieczynne. Natychmiast po usunięciu barykad przez żandarmerię ludność wznosi nowe na ich miejsce.

Co jest powodem tego wielkiego wzniesienia się fali ruchów strajkowych we Francji? Premier Laniel, wykonując wolę Waszyngtonu postanowił za wszelką cenę zdobyć środki na dalsze prowadzenie wyścigu zbrojeń oraz na prowadzenie w dalszym ciągu rujnującej wojny w Vietnamie. Sztab amerykański jednak w swoich planach nie wziął pod uwagę, że we Francji masy pracujące, jak nigdy dotąd energicznie domagają się zawarcia pokoju w Vietnamie, odprężenia międzynarodowego w drodze rokowań, pokojowego uregulowania wszystkich spornych zagadnień. Zawarcie rozejmu na Korei wzmogło jeszcze bardziej te nastroje. Dlatego oświadczenia pływające z Waszyngtonu o konieczności podtrzymania wojny w Vietnamie wywołały olbrzymie oburzenie we Francji.

Nie ma mniej popularnych hasel, mniej popularnego programu, niż ten, który nakazano z Waszyngtonu realizować Lanlelowi.

4 sierpnia, premier Laniel w przemówieniu wygłoszonym przez radio poinformował opinię publiczną Francji o treści postanowień jego rządu. Oto postanowiono m. in. ograniczyć prawo strajku, zwłaszcza pracownikom instytucji państwowych, przesunąć górną granicę wieku przejścia na emeryturę, wstrzymać

## Zboże dla Ojczyzny

### PRZODUJE POWIAT LUBARTÓW

Lipcowy plan skupu zboża w skali wojewódzkiej nie wypadł pomysłnie. Poza powiatem lubartowskim, który plan swój wykonał w 155,2%, Zamościem, który zrealizował planowe odstawy w 93,2%, inne powiaty województwa lubelskiego plan lipcowy wykonały przeciętnie w 30-50%.

Od kilku dni obserwujemy wzmoczenie planowych odstaw. Przewodzący powiat lubartowski plany dzienne wykonuje z nadwyżką i ciągle utrzymuje się na pierwszym miejscu.

### Bolesław Bierut przyjął delegata Polski na sesję ONZ

**WARSZAWA (PAP).** — Dnia 6 bm. Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut przyjął w Belwederze przewodniczącego delegacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na trzecią część VII sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych — Mariana Naszkowskiego, podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

## IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Bukareszcie



Spotkania między młodzieżą różnych narodów przyczyniają się do zacieśnienia więzów przyjaźni i braterstwa. Na zdjęciu: delegatki polskie Danuta Dudek i Alicja Jarosińska w rozmowie z delegatami Pakistanu i Włoch. (CAF — fot. Zygm. Wdowiński)

Poza Lubartowem wywiązują się również z nadwyżką z dziennych planów odstaw powiaty: Zamość, Puławy, Biłgoraj, Chełm i Radzyń. Pozostałe powiaty planów swoich w pełni nie realizują.

### POWIAT KRAŚNIK NADRABIA ZALEGŁOŚCI

Powiat Kraśnik plan lipcowy wykonał zaledwie w 46,9%. W pierwszych dniach sierpnia wpływ zboża do poszczególnych punktów skupu zwiększył się (gmina Zaklików plan swój do 7.VIII. wykonała w 156%). W 100% wywiązało się 85 gospodarzy. W gromadzie Lipie dn. 3 sierpnia indywidualni chłopcy zorganizowali zbiorową odstawę, w której wzięło udział 30 gospodarzy. Natomiast gromada Zarajce (gm. Modliborzycy) mimo, że ma dobry przykład ze strony sołtysa Mateusza Kapusty, który odwoził zboże w 100% przed terminem, nie realizuje w pełni swojego planu.

W ostatnich dniach gmina Kawęczyn dostarczyła do punktu skupu 10.099 kg zboża. Żywimy nadzieję, że jeśli wszystkie dni bieżącego miesiąca przyniosą taki plon, gmina ze swych obowiązków wywiąże się w 100%. Gminy Dzierzkowice i Urzędów mimo, że przystąpiły do żniw

wcześniej od innych gmin nie realizują planowego skupu w 100%

### PRZYSPIESZYĆ OMŁOTY W GMINIE OPOLE LUB.

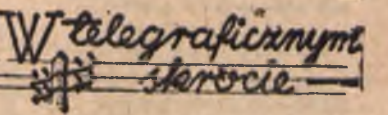
Gmina Opole Lub. (pow. Puławy) nie spieszy się z omłotami. Plan skupu za miesiąc lipiec wykonała w minimalnym stopniu, a z planu sierpniowego do dnia 5 bm. wywiązała się w 42%. Stan ten nikogo specjalnie nie niepokoi.

Prezydent GRN w lipcu ograniczył się do wysłania zawiadomień. A przecież wysłanie zawiadomień to początek pracy. Następnie trzeba ruszyć z biurką w teren ze słowem uświadamiającym o znaczeniu terminowej odstawy zboża. A możliwości wykonania planu są. Kłedy aktyw gminny w dniu 6 sierpnia wyruszył w teren okazało się, że wielu chłopów następnego dnia tj. 7.VIII. odstawiło zboże w 100%.

Nie bez winy jest tu Komitet Gminny, który dotąd nie rozpoczął przygotowań do zorganizowania pracy polityczno-uświadamiającej. Sekretarz KG wyjechał na urlop, a jego zastępca nie zna terenu. Nikt nie interesuje się organizacją ZMP-owską, która w okresie akcji planowego skupu mogła by dużo zrobić na terenie gromady.

Nikt też w gminie Opole nie troszczy się o przyspieszenie omłotów. Kierownictwu cukrowni w Opolu chcemy zwrócić uwagę na ob. Józefa Szczekockiego, szefa warsztatów przy cukrowni, które obowiązane są do reparacji maszyn w okresie akcji żniwno-omłotowej. Kiedy dnia 5.VIII. br. z polecenia dyrektora cukrowni, chłop z gromady Niedźwiady Duże przyszedł do warsztatu, aby tam naprawić pekniący wałek do młocarni ob. Józef Szczekocki kazał im czekać 2 dni (naprawa wymagała zaledwie kilku minut). Ob. Szczekocki winien wiedzieć, że dwa dni przestoju młocarni to kilkadziesiąt kwintali nieomłoczonego zboża.

Jesteśmy przekonani, że przy lepszej organizacji pracy gmina Opole przestanie się wlec w ogonie.



\* Na zaproszenie Polskiego Komitetu Obrobców Pokoju i Komitetu Współpracy Kultu ratnej z Zagranicą, przybyła do Polski 18-osobowa wycieczka działaczy francuskiego ruchu obrobców pokoju i tow. przyjaźni francusko-polskiej.

\* W 3 dniu zawodów lekkoatletycznych w Bukareszcie nasz oszczepom wygrał Kuznecow (ZSRR) — 74,76 m. Po nim najlepsze wyniki osiągnęli: Cybulenko (ZSRR) — 73,47 m. Radzimowicz (Polska) — 69,51 m., Sidlo — 68,93 m. Krzyszczoniak na 3000 m z przeszkodami uzyskał najlepszy wynik w Polsce — 9:04,6. W dwóchkach bez sternika Świątkowski i Kocerka zajęli drugie miejsce — 7:18,5. W jedynkach Kocerka uzyskał drugie miejsce — 7:29,4.

\* Z Delhi donoszą, że w stanie Travancoro — Cochín trwa w dalszym ciągu strajk 30 tysięcy robotników rolnych, zatrudnionych na plantacjach należących do jednej z firm brytyjskich. Strajkownicy domagają się poprawy warunków pracy.

\* W dniu 8 bm. po przeszło dwutygodniowym pobycie w Polsce, opuścił nasz kraj brytyjski działacz ruchu obrobców pokoju, b. sekretarz Zw. Zaw. Kolejarzy Wielkiej Brytanii, Szkocji i Irlandii — J. B. Figgins.

### Z kraja i ze świata



Pomoc radziecka przy budowie Nowej Huty, to nie tylko transporty nowoczesnych maszyn, to również ludzie, doskonali fachowcy, współpracujący z polskimi budowniczymi kombinatu. Monter radziecki Wasil Bronikow (z lewej) i monter polski G. Szary, wyrabiający 200% nowej normy, przy montażu rozdzielni napowietrznej.

(CAF — fot. Zygm. Wdowiński)



W odpowiedzi na założenie przez Amerykanów ponad 600 baz wojskowych, ludność Japonii zorganizowała akcję protestacyjną. Na zdjęciu: fragment demonstracji robotników przed obozem wojsk amerykańskich w Uchinada (Fot — CAF)

**Rolniku! Siew ziarnem kwalifikowanym to najlepszy sposób podniesienia plonów.**



# Pelen radości wieczór przeżyła młodzież polska z młodzieżą radziecką, chińską i koreańską w Bukareszcie

**BUKARESZT (PAP).** — „Był to jeden z najpiękniejszych wieczorów, jakie przeżyliśmy w Bukareszcie” — mówili delegaci młodzieży polskiej o braterskim spotkaniu z delegatami młodzieży radzieckiej, chińskiej i koreańskiej, które odbyło się 5 bm.

W dniu 5 bm. młodzież polska gościła w swojej kwaterze młodych górników, hutników, kolchoźników, artystów ze Związku Radzieckiego, dziewczęta i chłopcy z Chin Ludowych, bohaterskich żołnierzy, robotników i studentów z Korei.

Uczuciom, jakie ożywiają całą młodzież polską, dał wyraz przewodniczący Zarządu Głównego ZMP Pilawka, gdy witając drożych gości, mówił o miłości i wdzięczności narodu polskiego dla potężnego Kraju Rad, o gorącej przyjaźni wszystkich Polaków dla narodów chińskiego i koreańskiego.

## U przyjaciół

### WYSTAWA PRZEMYSŁU I ROLNICTWA CHIN LUDOWYCH

Ostatnio odbyła się w Moskwie wystawa przemysłu i rolnictwa Chińskiej Republiki Ludowej. Wystawa ta, urządzona w Centralnym Parku Kultury i Wypoczynku, cieszyła się ogromnym powodzeniem. W ciągu 25 dni trwania wystawy odwiedziło ją około 600 tys. osób. Prócz mieszkańców Moskwy można tu było spotkać przedstawicieli z Leningradu, Kijowa, Mińska, Taszkentu, Tbilisi i innych miast ZSRR.

### FERIE NAUCZYCIELI

Co roku w okresie ferii letnich organizuje się wycieczki nauczycieli Związku Radzieckiego do różnych miast i ośrodków przemysłowych. W ciągu bieżącego lata w wycieczkach po ZSRR weźmie udział 15 tysięcy nauczycieli Kubania. Nauczyciele ze szkół chabarowskich zwiedzą Moskwę, Leningrad, Krym i Kaukaz.

### 307 KM DŁUGOŚCI MIERZYĆ BĘDZIE KANAŁ ODRA-DUNAJ

Czechosłowacki projekt budowy kanału Odra — Dunaj przybiera coraz bardziej realne kształty. Kanał ten, który stanowić będzie doniosłą arterię komunikacyjną, łączącą Morze Bałtyckie z Czarnym wykorzystany zostanie również dla nawadniania południowych Moraw, cierpiących z powodu suszy. Długość kanału wynosząca będzie 307 km, szerokość — 4 km, a głębokość — 4,5 metra. Kanał będzie spławny dla statków o pojemności 1.000 ton. Kanał Odra — Dunaj wyposażony zostanie w najbardziej nowoczesne urządzenia.

Już w pierwszych minutach spotkania nawiązują się między gośćmi a gospodarzami serdeczne, bezpośrednie rozmowy. Młoda ukraińska kolchoźnica znalazła się w gronie serdecznych przyjaciół, polskich dziewcząt. Jak stare znajome opowiadają nawzajem o swym życiu, dzielą się wrażeniami z pierwszych dni spędzonych w Bukareszcie. Polki gorąco interesują się osiągnięciami młodzieży radzieckiej.

Dziewczęta z zespołu artystycznego im. Strzelczyka w Łodzi stworzyły kolo wokół młodych artystek Chin Ludowych.

Czesław Ruszel, górnik z kopalni Zabrze Wschód, spotkał towarzysza, od którego może się wiele nauczyć. Jest to górnik z Donbasu — Starodubcew, znany racjonalizator i stachanowiec. Polkiego górnika interesują nowe, niestosowane jeszcze w Polsce metody pracy oraz życie młodych górników Donbasu. Wkrótce rozmowa ich schodzi na osobiste tematy. Ruszel dowiaduje się od

W ostatnim czasie mnożą się wypadki ordynarnych występów rewizjonistycznych na których przemawiają neofaszyści z Bonn z Adenauerem na czele. (Z prasy)



HERR ADENAUER PRZEMAWIA...

swego rozmówcy, że ten skierowany został w bieżącym roku na studia. „Powrócę po ich ukończeniu do siebie, do mojej kopalni — mówi stachanowiec z Donbasu — i będę z jeszcze większym zapałem pracował”.

Wszędzie widać rozradowane grupy młodzieży, słysząc radosny gwar rozmów. Radziecki solista śpiewa polską piosenkę ludową. Rozbrzmiały brawa. Gra kapela, śpiewają chórzystki z Łodzi. Śpiewają pieśni polskie i rosyjskie, podchwytywane przez wszystkich.

Do późnego wieczora trwa zabawa.

Zastępca przewodniczącego delegacji radzieckiej na Festiwal Koczmasow i przedstawicielka młodzieży Chin Ludowych Ou Ten-lian oraz przedstawiciel koreańskiej młodzieży Kim Ki-su dziękują gospodarzom za gościnność. „Niech żyje wielki Kraj Rad!” „Niech żyje bohaterski Komsomol!” „Niech żyje młodzież Chin i Korei!” — woła młodzież polska. W odpowiedzi rozbrzmiewają okrzyki na cześć naszej młodzieży, na cześć przyjaźni i pokoju.

### WIECZÓR POŚWIĘCONY ŚWIATOWEJ FEDERACJI MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

Wieczorem 5 bm odbył się w teatrze letnim uroczysty wieczór poświęcony Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Do zebranych przemówił przewodniczący Federacji Bruno Bernini. Podkreślił on m. in. ogromny wkład Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej w dzieło zjednoczenia młodzieży świata w walce o pokój i lepszą przyszłość.

Uczestnicy wieczoru przyjęli przemówienie Bruno Bernini długotrwałymi oklaskami.

Następnie sekretarz generalny MZS — Giovanni Berlinguer wręczył kierownictwu SFMD sztandar Międzynarodowego Związku Studentów.

W bogatym i piękny programie wieczoru wystąpiły grupy artystyczne ZSRR, W. Brytanii, Japonii, Afryki i Argentyny.

W późnych godzinach wieczornych Rada SFMD wydała przyjęcie z okazji IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

W czasie przyjęcia wystąpiły z bogatym programem artystycznym liczne zespoły.

Przyjęcie upłynęło w serdecznej i przyjaznej atmosferze.

# PLAN TO PRAWO nierównie

W Lubelskich Zakładach Metalowo - Elektrycznych ubiegły miesiąc upłynął pod znakiem rytmicznego wykonywania planów dekadowych, co w rezultacie przyniosło ogólne wykonanie planu miesięcznego w 111,5 proc. Jest to w dużej mierze zasługa brygad montażowych Ryszarda Radwana, Henryka Kuśnierskiego i Wiesława Lisiaka, które zmobilizowane przez agitatorów partyjnych i związkowych realizowały swoje normy w 300 proc.

Już od pierwszych dni lipca podstawowa organizacja partyjna wraz z radą zakładową i całym aktywnym pracownikom zakładu rozpoczęła szeroko rozwiniętą pracę uświadamiającą. Organizowano narady wytwórcze z udziałem załogi, narady aktywu prowadzone przez dyrektora Leona Żaluskiego, a przede wszystkim przeprowadzono rozmowy indywidualne. Szczególnie żywy udział wzięli tu agitator działu ślusarni łow. Wacław Szewczyk. Dzięki jego wyjaśnieniom i częstym rozmowom z pracownikami, ślusarnia zrealizowała swój miesięczny plan w 189 proc.

Takich jak tow. Szewczyk jest więcej. Inni agitatorzy mają podobne rezultaty jak i on.

### WYKORZYSTAĆ DOŚWIADCZENIA UBIEGŁEGO MIESIĄCA

Miesiąc lipiec dał organizacji partyjnej przy LZME, radzie zakładowej i kierownictwu bogate doświadczenia w mobilizowaniu załogi do realizacji planów produkcyjnych. Doświadczenia te w żadnym wypadku nie mogą się zmarnować i dlatego należy wykorzystać je również w bieżącym miesiącu i to jak najprędzej.

O wielkich możliwościach jakie tkwią w załodze świadczy chyba najlepiej fakt, że wielu robotników w pierwszych pięciu dniach bm. poważnie przekroczyło wykonanie swych norm. I tak np. tokarz Mieczysław Szczesny wykonuje 180 proc. normy, a blacharz Stefan Wolny w ciągu 4 dni wykonywał 196 proc. normy.

Pozwala to sądzić, że Lubelskie Zakłady Metalowo - Elektryczne również i w tym miesiącu zrealizują swój plan z nadwyżką.

## VI dzień Spartakiady OW Warszawa

W 6 kolejnym dniu Spartakiady OW Warszawa lekkoatleci w dalszym ciągu uzyskiwali dobre rezultaty.

Drozd zdobył w dziesięcioboju II klasę uzyskując wg nowej tabeli wielobojowej — 4704 pkt. (wg tabeli fińskiej — 5553 pkt.) Bardzo pewnie rzucił granatem Wrona i Plecówna, a Żakowska wyrównała na 200 m rekord OW.

Mistrzem OW w piłę nożną został zespół ofic. Gielara, który w spotkaniu finałowym pokonał zespół ofic. Kawki — 6:2 (2:1).

Wielobój oficerski wygrał oficer Oplątek.

### Wyniki techniczne:

200 m. kobiet: 1) Żakowska — 28,0 sek. (rek. OW), 2) Kirchlówna — 28,9 sek., 3) Nowak — 29,0 sek., 4) Wasilewska — 29,1 sek.

200 m. mężczyzn: 1) Kardaś — 23,5 sek., 2) Błasiak — 23,8 sek., 3) Jan-

czak — 24,2 sek., 4) Kędzierski — 24,3 sek.

Granat kobiet: 1) Plecówna — 44,27 m, 2) Sobocińska — 43,17 m, 3) Kacprzak — 39,21 m, 4) Piekarska — 38,90 m.

Granat męcz. (elimin.): Wrona — 72,55, Chojnacki — 70,25 m.

Dziesięciobój: 1) Drozd — 4704 pkt., (100 m — 11,8, w dal — 6,24, kula — 9,57 m, wżwyz — 170, 400 — 55,9, 110, płotki — 17,3, dysk — 23,83, tyczka — 3,10, oszczep — 49,52, 1500 m — 4,58,7);

2) Starościński — 4480 pkt. (100 — 11,8, w dal — 6,58, kula — 11,42, wżwyz — 160, 400 m — 54,7, 110 pł. — 20,1, dysk — 35,03, oszczep — 41,46, 1500 m — 4,59,4);

3) Ołdak — 4064 pkt. (100 m — 11,7, w dal 6,00, kula — 11,70, wżwyz — 135, 400 m — 57,2, 110 pł. — 19,2, dysk — 34,41, tyczka — 2,60, oszczep — 46,98, 1500 m — 5,04,0).

(Vit.)

## Przegląd wydarzeń

**P**RZEZ przeszło trzy lata z zapartym tchem czytaliśmy i słuchaliśmy wieści z Korei. Jakże długo czekaliśmy, jakże uparcie walczyliśmy wraz z milionami ludzi na całym świecie, aby wreszcie pojawiły się na łamach gazet depesze takie jak te, które czytamy. O planach odbudowy Phenianu, o otwarciu komunikacji kolejowej dla ludności cywilnej, o początkach normalnego życia na bohaterskiej koreańskiej ziemi. Obrońcy pokoju we wszystkich krajach przyjęli rozjem w Korei jako doniosłe zwycięstwo, jako ważny etap w drodze do odprężenia w stosunkach między państwami.

### PO NOCIE ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

Sprawie tej służy również nota Związku Radzieckiego do rządów USA, W. Brytanii i Francji. Stanowi ona odpowiedź na propozycje mocarstw zachodnich zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Biorąc pod uwagę, że w obecnej sytuacji międzynarodowej „konferencje mocarstw mają doniosłe znaczenie dla uregulowania spornych zagadnień międzynarodowych”, Związek Radziecki wyraża zgodę na wzięcie udziału w konferencji. Nota radziecka wskazuje przy tym, że „...ministrowie spraw zagranicznych USA, W. Brytanii i Francji, wbrew obowiązującym w stosunkach międzynarodowych zwyczajom, podjęli się wstępnego rozpatrzenia zagadnień, mających być przedmiotem konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw czyniąc to bez udziału przedstawiciela Związku Radzieckiego. Takiego stanu rzeczy nie sposób uznać za normalny”.

Dlaczego ministrowie spraw zagranicznych mocarstw zachodnich — działający jak wiadomo pod przemożnym wpływem amerykańskim — obrali taką linię postępowania?

Pisze o tym otwarcie prasa zachodnia. I tak np. francuski dziennik burżuazyjny „Monde” stwierdza: „Dulles zgadza się na konferencję czterech ministrów, ponieważ jest przekonany, że się ona nie powiedzie, a to niepowodzenie ułatwiłoby realizację armii europejskiej. Jest zrozumiałe, że prąd opinii publicznej nie zmierza w tym samym kierunku”.

ku”. Jeśli Europa pragnie spotkania czterech — kontynuuje dziennik — to nie po to, aby ułatwić zbrojenia zachodnio - niemieckie.

### JEDYNA DROGA

Jak stwierdza ostatnia nota radziecka, „narod niemiecki zainteresowany jest przede wszystkim w rozwiązaniu takich zagadnień jak zrealizowanie narodowego zjednoczenia Niemiec i zawarcie układu pokojowego”.

Rozwiązanie sprawy niemieckiej w duchu pokoju i demokracji, powstanie zjednoczonego, demokratycznego, pokojowego państwa niemieckiego — to sprawa, która żywo obchodziła naród polski, który wielokrotnie na przestrzeni dziejów padał ofiarą agresji ze strony imperializmu niemieckiego. Jest to jedyna droga do trwałego pokoju w Europie i na świecie.

### O TRWAŁY POKÓJ W KOREI

Zbliżająca się konferencja ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, poświęcona głównie omówieniu problemu Niemiec, nie odrywa uwagi narodów od rozwoju sytuacji w Korei. Bo rozjem jest dopiero pierwszym krokiem na drodze do trwałego pokoju w Korei, do pokojowego załatwienia problemu koreańskiego. Historia przeszła dwuletnich pertraktacji, a zwłaszcza ostatnie propozycje Li Syn-mana, nie pozwalają zapomnieć o niebezpieczeństwie grożącym ze strony ciemnych sił wojny. Jeden z czołowych rzeczników najbardziej agresywnych kół imperialistycznych — amerykański sekretarz stanu, John Foster Dulles — bawi właśnie w Seulu, gdzie odbywa rozmowy z Li Syn-manem.

Li Syn-man nie robi tajemnicy ze swych planów. Żąda on nie mniej i nie więcej jak „zjednoczenia” całej Korei pod swoim rządem, z tym, że gotów jest łaskawie zacząć 90 dni na odpowiednią decyzję konferencji politycznej. Jeśli zaś w tym okresie czasu konferencja polityczna nie da oczeki-

wałych przezeń rezultatów, to Li Syn-man domaga się zerwania rozejmu i ponownego wszczęcia działań wojennych. Jednym słowem, „krwawy starzec” — jak nazywa go prasa zachodnio - europejska — domaga się kontynuowania wojny z własnym narodem.

Jest rzeczą oczywistą, że te krwiożercze wysoki marionetki z Seulu, przywiezionej w furgonach armii amerykańskiej i sprawującej rządy pod ochroną okupacyjnych bagnetów, znajdują swe źródło po drugiej stronie Oceanu Spokojnego. Gdyby ktoś miał jakiekolwiek na ten temat wątpliwości, oświadczenie Dullesa, złożone przed jego odlotem do Seulu, całkowicie je rozwiewa. Dulles oznajmił mianowicie, że jeżeli konferencja polityczna nie przyniesie „zjednoczenia” Korei w myśl koncepcji Li Syn-mana, to przedstawiciel USA opuści konferencję.

### SPRZECZNOŚCI POGŁĘBIAJĄ SIĘ

Niesłychane wystąpienie Dullesa spotkało się z ostrą krytyką na całym świecie. Szczególnie charakterystyczny przebieg miała dyskusja w angielskiej Izbie Gmin, która wykażala zdecydowany opór wszystkich odłamów angielskiej opinii publicznej wobec planów ponownego rozpętania zawieruchy wojennej w Korei. Głębokie i zasadnicze sprzeczności między polityką amerykańską i angielską na Dalekim Wschodzie uwidoczniły się, w sposób szczególnie jaskrawy w wystąpieniach czołowych przywódców politycznych, zarówno konserwatystów, jak i labourzystów. Przywódca labourzystów, b. premier Attlee, określił deklarację Dullesa jako niesłychaną, pozostającą w sprzeczności z kartą ONZ, a zastępujący chorego premiera Churchill, kanclerz skarbu Butler stwierdził wśród oklasków całej Izby, że „W. Brytania w żadnym wypadku nie czuje się związana” oświadczeniem Dullesa.

Również sprawa dopuszczenia Chin Ludo-

wych do ONZ i nacisk amerykański w kierunku utrudniania handlu Wielkiej Brytanii z Chinami, wywołały szereg ostrych wystąpień. W odpowiedzi na głosy szeregu deputowanych, domagających się jak najrychlejszego dopuszczenia Chin Ludowych do ONZ i zniesienia ograniczeń handlu z tym krajem, wiceminister spraw zagranicznych, Selwyn Lloyd, oświadczył, że zdaniem rządu angielskiego Chiny powinny być reprezentowane przez Centralny Rząd Ludowy.

Wydarzenia ostatniego okresu dodają nowego bodźca milionom ludzi walczących o pokój. „Pokój jest zaraziwy” — stwierdzał ze smutkiem po zawarciu rozejmu w Korei jeden z reakcyjnych komentatorów amerykańskich. Tak, przykład rozejmu w Korei jest zaraziwy.

Stanowi on jeszcze jeden, jakże silny dowód słuszności tezy radzieckiej o możliwości pokojowego współistnienia dwóch różnych systemów i o tym, że nie ma takiej spornej, nieuregulowanej kwestii, której by nie można było rozwiązać w drodze rokowań. Bo jeśli rokowania, do których zmusiły amerykańskich imperialistów narody, zdołały uciszyć huk dział na froncie koreańskim, to jakie są sprawy sporne, których by nie zdołano w drodze pokojowych rozmów rozwiązać?

Wśród milionów ludzi całego świata istnieje wielkie pragnienie pokoju. Czym, jeśli nie wielką manifestacją pokoju i przyjaźni między narodami, jest wielki Festiwal młodzieży w Bukareszcie. To przecież młodzież różnych krajów usiłują przeciwko sobie rzucić podżegacze wojenni. A tymczasem... W Bukareszcie bratają się Amerykanie z Koreańczykami, młodzi Francuzi z chłopcami z Wietnamu. Po ich powrocie do domu opadnie znowu niżej żelazna kurtyna kłamstwa i fałszu.

Rozejm w Korei i Festiwal w Bukareszcie. Dwa pozornie różne i odległe wydarzenia. A jednak mają coś wspólnego... Wzmacniają sprawę pokoju.

Piotr Zieliński



WACŁAW SZRENIAWSKI

## Zadania Rad Czytelnictwa i Książki

Zadania stojące obecnie przed Radami Czytelnictwa wypływają z potrzeb obecnego etapu budownictwa socjalistycznego w naszym kraju, i jak najściślej wiążą się z przebiegiem i rozwojem naszej rewolucji kulturalnej, z walką o nowego człowieka, o przeobrażenie jego dotychczasowej świadomości w świadomość socjalistyczną.

W tej walce doniosłą rolę pełni czytelnictwo książek — czytelnictwo właściwie i należycie kierowane, mające na uwadze ściśle powiązanie walki o podnoszenie świadomości obywatela z walką o wykonanie konkretnych zadań gospodarczych i politycznych.

Wzorując się na doświadczeniach radzieckich, winniśmy jak najrychlej w oparciu o wskazania Partii i Rządu przystąpić do przygotowania wytycznych dla pracy rad czytelnictwa i pełnomocników gromadzkich, by ożywić ich działalność i pomóc w opracowaniu planów pracy.

Pewną próbę w tym zakresie podjęła Wojewódzka Rada Czytelnictwa i Książki w Lublinie, która w ubiegłym tygodniu zwołała obradę przedstawicieli Powiatowych Rad Czytelnictwa dla omówienia wytycznych płynących z przebiegu Dni Oświaty, Książki i Prasy, dotychczasowej działalności rad, a przede wszystkim przedyskutowania opracowanych przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną „Wskazówek dla gromadzkich pełnomocników Gm. Rad Czyt. i Książki” — jako pomocy przy planowaniu pracy w zakresie propagandy książki i upowszechniania czytelnictwa.

Przed Radami Czytelnictwa i Książki stoi obecnie szereg zadań, wymagających rozpoczęcia systematycznej akcji w podnoszeniu stanu bibliotek i liczebności korzystających z nich czytelników. Należy zwrócić uwagę, aby wśród ogółu czytelników wzrosła liczba dorosłych robotników i chłopów, kobiet — gospodyń i b. analfabetów. Należy popierać inicjatywę tworzenia biblioteczek własnych. Ważnym zadaniem jest zachęcanie do kupowania książek nie tylko z zakresu literatury pięknej, lecz także popularno - naukowej i technicznej.

Rady Czytelnictwa winny dążyć do zwiększenia ilości punktów bibliotecznych, zapewnienia bibliotekom odpowiednich warunków pracy, stałego odnawiania zestawów książek w GS i bibliotekach. Ważnym zagadnieniem jest właściwy dobór książek, odpowiadający zainteresowaniom i potrzebom gospodarczym danego środowiska.

Rady Czytelnictwa winny czuwać nad propagandą bibliotek i książek przez wszystkie placówki kulturalno - oświatowe, społeczne i gospodarce działające na danym terenie.

Na tle tych zadań szczególnie ważną jest rola i działalność pełnomocnika gromadzkiego i Gminnej Rady Czytelnictwa.

Pełnomocnik gromadzkim jest przedstawicielem Gminnej Rady Czytelnictwa, działającym na terenie gromady. Od jego właśnie pracy w dużym stopniu zależy działalność Gminnych i Powiatowych Rad Czytelnictwa. Stąd wybór właściwego człowieka do pełnienia tej tak ważnej funkcji społecznej, winien być przedmiotem specjalnej troski Gminnej Rady Czytelnictwa. Nie należy tu iść po linii najmniejszego oporu i powoływać na to stanowisko i tak już obarczonych pracą zawodową i wieloma obowiązkami społecznymi nauczycieli, soltysów, przewodniczących organizacji i in., ale wyszukiwać właśnie poza nimi gorliwych czytelników spośród członków ZMP, go-

spodyń wiejskich i chłopów, zyskując w ten sposób nowych członków aktywnie kulturalno - oświatowego.

Pierwszym zadaniem pełnomocnika jest zorientowanie się w działalności placówek kulturalno - oświatowych i organizacji na terenie gromady, szczególnie z punktu widzenia propagandy czytelnictwa i upowszechnienia książki, a więc gminnej spółdzielni (np. czy właściwie propaguje sprzedaż książek, czy są kupowane, ile, jakie?), punktu bibliotecznego (np. liczba czytelników, wypożyczeń, organizacja pracy biblioteki, jej ewentualne braki), świetlicy (np. lokal, urządzenia, praca, zespoły), szkoły (np. praca biblioteki szkolnej, kursy dokształcające, współpraca ze świetlicą i punktem bibliotecznym, wieczory książki), organizacje ZMP, ZSCh, SP (ich praca, zainteresowanie czytelnictwem, propaganda książki).

Pełnomocnik gromadzkim wspólnie z najbardziej czynnymi działaczami kulturalnymi powinien zorganizować współpracę w ramach gromadzkiego kolektywu kulturalno - oświatowego.

Celem tej współpracy byłoby np. zwiększenie liczby czytelników, utworzenie zespołu czytelniczego, zorganizowanie spotkań czytelników z autorami, pogadanek o czytelnictwie, zainteresowanie się sprawą sprzedaży książek w GS itp.

Dla przykładu podajemy kilka zagadnień, zawartych w planie kolektywu z gromady Moszna (gm. Jastków, pow. Lublin):

a) Zwiększenie liczby czytelników w punkcie bibliotecznym do 100 (dotychczas jest 48),

b) ustawienie książek na miejscu widocznym w GS i odpowiednie ich propagowanie,

c) wspólne przygotowanie na 22 Lipca gazetki czytelniczej (mówiącej o stanie czytelnictwa, książkach w gromadzie i organizowanym zespole czytelniczym),

d) zorganizowanie przez kierownika punktu bibliotecznego i ZMP wieczorów głośnego czytania,

e) utworzenie zespołu czytelniczego w oparciu o IV etap konkursu ZSCh,

f) zorganizowanie kursu dokształcającego w zakresie 7 klas,

g) zorganizowanie zabawy lipcowej, z której dochodu zakupi się deski dla świetlicy (mieszkańcy gromady wykonają z tych desek sprzęt dla świetlicy),

h) zwołanie w listopadzie konferencji czytelniczej w oparciu o konkurs ZSCh.

Dotychczasowe meldunki z tej gromady o stopniowym wykonywaniu tego planu już dziś pozwalają stwierdzić, że zamierzenia Moszny na odcinku czytelnictwa zostaną w całej pełni zrealizowane.

Na podstawie planów pełnomocników gromadzkich i zgłoszonych przez nich potrzeb oraz planów gospodarczych całej gminy, przygotowują swe plany Gminne Rady Czytelnictwa i Książki.

„Rada ma koordynować akcję biblioteczną na terenie swojej gminy, pomagać w akcji upowszechniania książki i czytelnictwa poszczególnym organizacjom, instytucjom i świetlicom w gminie, ułatwiać masom pracującym chłopom nabywanie książek na własność, opiniować plany i sprawozdania biblioteczne oraz budżet na cele bibliotek gminnych”. (Zarządzenie Prezesa Rady Ministrów z dn. 2.VIII.52).

Wymienione tu czynności pełnomocników i Gminnych Rad nie

wyczerpują oczywiście całokształtu zagadnień związanych z czytelnictwem.

Doceniając wielką rolę Rad Czytelnictwa i Książki w rozszerzaniu kręgu czytelników i upowszechnianiu książki, winniśmy wszyscy jak najusilniej pomagać Radom w ich tak ważnej i odpowiedzialnej pracy.

Wacław Szreniawski

WIERA KORNELUK

## Świetlica nie jest tylko miejscem zabawy

W pracy masowo - politycznej i oświatowej świetlica jest jednym z ważniejszych narzędzi oddziaływania na środowisko.

W ośrodkach wiejskich placówka ta skupia niejednokrotnie życie kulturalne całej okolicy, staje się miejscem rozrywki, wypożyczalni i wymiany myśli.

Kierownik świetlicy w swej pracy nad kształtowaniem świadomości, nad wychowaniem nowego człowieka, nad rozbudzeniem zainteresowania i podnoszeniem poziomu jego potrzeb kulturalnych.

Z poważnych tych zadań nie zdają sobie jednak często sprawy, nie tylko kierownicy świetlic, ale niestety również kierownicy powiatowych referatów kultury Zw. Samopomocy Chłopskiej, Zw. Zawodowych, ZMP, a niejednokrotnie i prezydium rad narodowych. Do świadomości przedstawicieli reprezentujących wymienione instytucje na terenie gminy i powiatu nie wiadomo skąd przybłąkało się przeświadczenie, które trudno wykorzystać, że świetlica jest tylko miejscem rozrywki dla młodzieży.

Rozrywka nie jest oczywiście żadnym przestępstwem i w założeniach pracy świetlicy powinna zajmować odpowiednie miejsce — rzecz jednak w tym, że świetlica istnieje nie tylko dla młodzieży i nie tylko dla rozrywki.

JANINA BRONIEWSKA

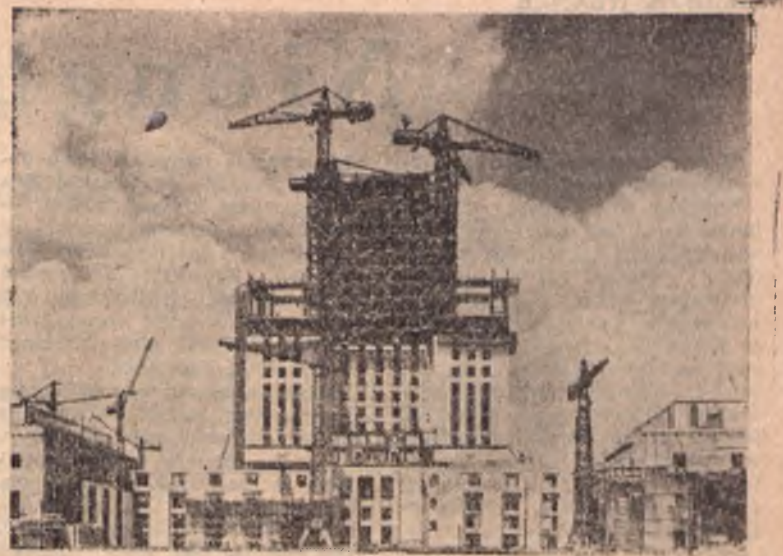
## To nie było tylko współczucie

Pierwszy raz uderzyła nas ta wiadomość w samo serce, właśnie przed trzema laty. Pierwszy suchy komunikat prasowy, który dotarł do Domu Literatury w czasie ówczesnego zjazdu. Wapnem jeszcze pachniały nowe mury zabytkowych, prześlicznych kamieniczek podniesionych ze sterty gruzów u stóp Kolumny Zygmunta. Wieść ta zmroziła całą naszą ówczesną radość, warszawską radość z życia, które zwyciężyło jakże niedawny pejzaż kłęczykowy, które przebiło się z rozwalin, popielisk warszawskich.

Zmroczyła słońcem zalana Trasa W—Z, pociemniała Wisła przed chwilą jeszcze migotliwa, srebrzysta w czerwcowym, słonecznym blasku. W jednej chwili wróciła pamięć tego wszystkiego, co już było za nami. Naszych własnych dni czarnych od dymów i nocy białych od pożarów. Może właśnie w tej chwili tak samo... I to było najtrudniej domyśleć do końca.

Wycie syren, trzask krokwi, dzieci wydane na pastwę najnowocześniejszej „techniki” amerykańskiej. Tamte dzieci koreańskie. Koreańskie? Nie ma dzieci koreańskich. One są od tej chwili nasze, najdroższe, które chciały się osłonić własnym ciałem przed walącymi się złomami murów, przed płomieniem pryskających bomb fosforowych.

I ten skurcz serca wracał już w ciągu trzech lat, dni trzydziestu i trzech, w każdej chwili, gdy padło słowo Korea. Walcząca, bohaterska Korea. I nienawisć podchodziła do gardła w ciągu całych trzech lat i trzydziestu trzech dni, gdy padło słowo „wojska Narodów Zjednoczonych” broniące gra-



Budowa Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina — wspaniałego daru ZSRR dla naszej stolicy, postępuje szybko naprzód. Dnia 1 sierpnia było już gotowych 26 kondygnacji części wysokościowej Pałacu, a stalowa konstrukcja osiągnęła wysokość 110 metrów. Na zdjęciu: widok ogólny Pałacu od strony Al. Jerozolimskich. (CAF — Fot. Dąbrowiecki)

Z uporem godnym lepszej sprawy odzęgają się różne instytucje terenowe od zagadnień związanych ze świetlicą, od swoich obowiązków wypływających z opieki nad nimi. Pozostawione same sobie, kierowane częstokroć przez ludzi niedostatecznie do tego przygotowanych, świetlice o ile prowadzą jakąś systematyczną pracę, to w najlepszym wypadku z wyraźną przewagą artystycznej nad oświatową.

Wystarczy proste zestawienie cyfr, aby udowodnić, że wciąż jeszcze w zakresie odczytów, pogadanek, filmów oświatowych, przezroczy (i innych form pracy) świetlice naszego województwa pozostają daleko w tyle za (przebieżając jeszcze też nie stojącym na odpowiednim poziomie) ruchem amatorsko - artystycznym. Weźmy dla przykładu wzorowe świetlice WRN. Na 189 zespołów artystycznych czynnych w 1952 roku było tylko 56 zespołów oświatowych. Trzeba przy tym dodać, że w świetlicach wzorowych na ogół istnieje ciągłość pracy planowanej i kontrolowanej przez WRN w znacznie większym stopniu, niż ma to miejsce w świetlicach będących pod opieką np. ZSCh.

Nie można przecież mówić nie

tylko o opiece, lecz o jakimkolwiek zainteresowaniu ze strony ZSCh w takich wypadkach, gdy świetlica już samym tylko swoim wyglądem odstrasza najmniej nawet wrażliwego na estetykę człowieka.

Wystarczy zajrzeć do lokalu świetlicowego w Jastkowie, czy Ługowie, aby przekonać się, że od czasu, kiedy bawił tam (jeżeli w ogóle bawił) przedstawiciel ZSCh z Lublina, upłynęło wiele wody w leniwych nurtach Bystrzycy.

Pomieszczenia są brudne, wszędzie kurz i śmieć, na ścianach strzępy jakichś dekoracji, brak ławek i krzeseł, a częstokroć szyb. (!)

Jakże wyglądać może praca oświatowa w takich warunkach. Oczywiście jaka świetlica — taka i praca. A jakiej rozrywki może sobie życzyć młodzież nie wciągająca do żadnej systematycznej pracy kulturalnej — oczywiście tańcówki mniej lub więcej zakrapionej „czystą”. Na polu „upowszechnienia” tej formy „pracy masowej” dużymi „sukcesami” może poszczycić się Straż Pożarna w Jastkowie, która zdążyła zorganizować już w tym roku 24 zabawy w świetlicy na cele kulturalno - oświatowe i na pewno na tej cyfrze nie poprzestanie. A tymczasem inne formy pracy świetlicowej w tej miejscowości są zupełnie nieznanymi. Kiedyś podobno wyświetlano tu filmy, oglądane przez widzów na stojąco, (bo kilka ławek stanowiących prawie wyłącznie umebłowanie świetlicy nie wystarczało nawet dla części widzów).

Przytoczone wypadki nie są, niestety, odosobnione. Nielepiej przedstawia się sprawa w Kątach II, gm. Mokre, Karmelówce i Sitnie.

Świetlica w Kątach, opuszczona i brudna, stała się miejscem hazardu i pijatyk miejscowych chuliganów, popieranych nawet przez prezesa koła gromadzkiego ZSCh ob. A. Głowackiego.

Niewesoło przedstawia się też sprawa świetlicy w Karmelówce.

Miejscowy soltys swódcie rozumiał obowiązek współpracy i opieki nad tą placówką — otóż zamknął ją na klucz a otwiera tylko na żądanie... straży pożarnej (znow!), która oczywiście urzęduje tu zabawy.

I tak — od zabawy — do zabawy. Na próżno młodzież ZMP, która postanowiła zorganizować wreszcie systematyczną pracę w świetlicy zwracała się kilkakrotnie o klucze — soltys pozostał wierny swej zasadzie: świetlica jest do zabaw, do niczego więcej służyć nie powinna.

Tych kilka przykładów nie wyczerpuje niestety, długiej listy, zaniedbanych przez opieszale instytucji kulturalno - oświatowych, naszych świetlic.

Zaniedbane świetlice należą czym prędzej postawić na właściwym poziomie. Należy w nich wznieść pracę oświatową, włączyć do współpracy wszystkie instytucje kulturalno - oświatowe, społeczne i polityczne na danym terenie. Wtedy dopiero zaczyna się schodzić do świetlic młodzi i starzy, wszyscy ci którym placówki te potrzebne są dla ich kulturalnego rozwoju.

Wiera Korneluk



HENRYK WERNER

# Nieugięty bojownik

29 czerwca 1929 r. Marceł Nowotko został aresztowany...

Nowotko w więzieniu. Czymże innym mógł być ten jego przymusowy pobyt za murami więzienia — cynicznego, jak nie dalszą nieustającą walką przeciwko faszystowskiej dyktaturze. 6 tysięcy więźniów politycznych, 6 tysięcy najlepszych synów ludu polskiego — jeńców burżuazji prowadzących w owym czasie te walki, innymi niż na wolności metodami, w innych, nieraz bardziej dramatycznych warunkach, ale równie zaciekłą i nieustępliwą, równie ofiarną i bohaterską.



Marceł Nowotko

Ile wściekłego wysiłku, szatańskiej pomysłowości wkładała sanacyjna policja i administracja więzienna w nieustające próby złamania rewolucyjnej postawy więźniów — komunistów. Tu, za murami więzień, zdala od oczu ludzkich, wobec, jak się zdawało, bezbronnych więźniów, faszystowski polski od pierwszych dni swego panowania popuszczał wszystkie cugle swemu bestialstwu, by zmaltrretować i złamać moralnie więźniów komunistycznych, zadać cios śmiertelny komunom więziennym i tym samym ugodzić w autorytet i siłę moralną partii.

Śmieszne i niedzne były to usiłowania. Komuny więzienne, silne świadomością i solidarnością więźniów politycznych, poczuciem niezachwianej łączności z partią, żywym poparciem klasy robotniczej — były niepokonane. Padaly w tej walce liczne ofiary. Więzienia sanacyjne stały się grobem wielu bohaterskich i ofiarnych towarzyszy, ale nigdy nie stały się — jak tego pragnął faszysty — i nie mogły stać się — grobem siły moralnej i niezłomnego hartu komunistów. Przeciwnie — stawały się niezrównaną kuźnią charakterów, kształtowały i uczyły robotniczych i chłopskich działaczy antyfaszystowskich, były prawdziwymi uniwersytetami rewolucjonistów polskich.

Marceł Nowotko, aresztowany z końcem czerwca 1929 r. i osadzony na Pawlaku, wszedł w skład tamtejszej komuny więziennej — akurat w chwili, gdy gotowała się do odparcia pierwszych prób wprowadzenia w życie nowego, faszystowskiego regulaminu więziennego.

We wspomnieniach towarzyszy walk z owego okresu rysuje się postać Nowotki — wysuwającego się i tu, za kratami na czoło akcji więziennych — jak zawsze nieugiętego i nieuległego.

„Akcję przeciwko nowemu regulaminowi — wspomina tow. Zachariasz — rozpoczęliśmy na Pawlaku w sierpniu lub wrześniu. Nowotko siedział wówczas na tzw. IV oddziale, gdzie w kierownictwie komuny był tow. Aleksander Zawadzki. Przeprowadziliśmy w porozumieniu z Komitetem Centralnym MOPR trzydniową głodówkę demonstracyjną i Nowotko wraz z tow. Zawadzkiem byli najsilniejszymi organizatorami tej akcji.

Pamiętam później akcję pierwszomajową. Komuna postanowiła uczcić święto 1 Maja śpiewem „Międzynarodówki” na spacerze więziennym. Rozpoczęli więźniowie oddziału I, których najpierw wprowadzono na spacer. Na dziedzi-

niec wypadła rozszalała sfora dozorców i zaczęła się masakra. Wiele towarzyszy krwawo pobito — ale śpiew nie ustawał. Oddziału IV nie puszczono już na spacer. Wtedy tow. Zawadzki zainicjował śpiew przy oknach. Pamiętam jak dziś — najpotężniej rozlegał się mocny i donośny głos „Mariana” — Marcelego Nowotki!

Akcją przeciwko wzmogającemu się terrorowi faszystowskiemu, w obronie więźniów politycznych, oraz walką samych więźniów politycznych kierowała polska sekcja Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom (MOPR). Organizowała ona obronę prawną sądzonych komunistów oraz bezpartyjnych robotników i chłopów, aresztowanych za udział w strajkach i manifestacjach, mobilizowała opinię publiczną w obronie więźniów za ideę, organizowała pomoc żywnościową dla głodzonych więźniów politycznych. Mimo swego nielegalnego charakteru, mimo, że terror sanacyjny raz po raz uderzał w jej szeregi z niemiłą zajadłością niż w szeregi partyjne — potrafiła skupić wokół siebie nie tylko komunistów, ale i bezpartyjnych robotników i chłopów oraz najsłabszych przedstawicieli inteligencji. MOPR odegrała poważną rolę w mobilizacji postępowej opinii publicznej wokół walki o prawa człowieka i obywatela w Polsce sanacyjnej, zwłaszcza w walce o obronę życia i godności więźniów politycznych — jeńców faszystów.

W 1932 r. kierownictwo Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom w Polsce objął z polecenia partii Bolesław Bierut.

„Był to okres — mówi o tych czasach towarzysz Bierut — potęgującego się bezprawia w stosunku do ludzi pozbawionych wolności, okres, któremu patronowali w dziedzinie „sprawiedliwości” — minister Michałowski, a w dziedzinie polityki wewnętrznej — Sławoj — Składkowski, defenzywny kawek, wojewoda polski Kostek — Biernacki, organizatorzy nowych metod łamania kości i miazdzenia mózgow, osławionego Brzeźcia i Berezę Kartuskiej.

Był to okres „pacyfikacji” i procesów, których jaskrawym przykładem był Łuck z mrozącymi krew metodami tortur wobec uwięzionych oraz okres masakr więziennych jako wstępu do pozabawienia więźniów politycznych wszelkich praw, nawet tych, z których korzystali więźniowie pospolici... A więźniów politycznych było już w tym czasie ponad dziesięć tysięcy...”

Troska Bolesława Bieruta i kierowanej przezeń organizacji o los uwięzionych towarzyszy docierała do cel więziennych poprzez mury i strażę, mimo zakazów i wyuzdanych szykan ze strony administracji. Pomoc materialna oraz stołecznienie, bo niosące otuchę i siłę wskazówki polityczne MOPR docierały również do więzienia w Płocku, dokąd przeniesiony został po wyroku Marceł Nowotko.

Komuna więzienna wybiera go tutaj swoim starostą. Był to wyraz uznania i szacunku komuny dla jego niezłomnej postawy, rozumu i taktu, dla jego niewyczerpanej pogody ducha, którą umiał w najcięższych godzinach zaszczerpieć współtowarzyszom niedoli.

A przecież sam przeżywał trudne chwile, kiedy szczególnie męczącemu dawała niewola, kiedy umysł i ręce niecierpliwie rwały się do pracy, do bliskich, do partii...

Administracja (więzienia w Płocku — przyp. redakcji) zdecydowała się przenieść część towarzyszy, wśród nich i Nowotkę, do więzienia w Koronowie. Przed wyjazdem na stację strażnicy rozpoczęły zakukuwanie więźniów. Nowotko nie pozwolił się kuć, za nim inni. Strażnicy próbowali siłą, zaczęło się maltretowanie ludzi. Mimo wielu godzin tortur Marian nie ugiął się, swą postawą dawał innym przykład i nie tracił ani przez chwilę zimnej krwi, kierował zachowaniem się całej grupy.

Po czterech latach męki więziennej, w połowie 1933 roku, Marceł Nowotko wyszedł na wolność.

W domu — radość powitania bliskich zaćmić musiały niewystowiona nędza, w jakiej żyła rodzina i rozwijająca się choroba ukochanego syna. Szalejące bezrobo-

cie nie oszczędziło również i jego żony; rodzina żywiła się często tylko chudą zupką z kuchni dla bezrobotnych. W dodatku próby należytego leczenia synka, podjęte przez MOPR, zostały w sposób barbarzyński uniemożliwione przez władze faszystowskie. Nowotko dowiaduje się o perfidnej prowokacji, zastosowanej przez sanację wobec chorych dzieci więźniów politycznych i również wobec jego dziecka, odpartej dzięki wspaniałej postawie matek i samych dzieci.

„Wysłanie Zbyszka na leczenie było konieczne — wspomina to wydarzenie tow. Nowotkowa — MOPR zorganizował wówczas pobyt chorych dzieci więźniów politycznych w specjalnym domu na wsi pod Kaliszem. Pojechał tam i

Zbyszek. Po tygodniu okazało się, że dzieci, na polecenie władz, zostały aresztowane przez policję i przewiezione do klerykalnego „zakładu wychowawczego” ks. Bliżńskiego w Liskowie, gdzie miały być wychowane w nienawiści do własnych rodziców, do wszystkiego, co postępowe. Kierownictwo MOPR zorganizowało akcję matek. Zażądałyśmy oddania dzieci — odmówiono nam. Pojechaliśmy dużą grupą kobiet do starosty z awanturą. Próbował nas zastraszyć — dostaliśmy wtedy dwa tygodnie aresztu. I dopiero po 2-miesięcznej walce zwrócono nam nasze dzieci. Muszę dodać, że dzieci świetnie się zachowały. Kiedy policjanci wtargnęli do domu dziecięcego, by porwać dzieci, te przyjęły ich kamieniami. Próbowano zwabić je cu-

kierkami. Ale nawet najmłodszą, kilkuletnią, odrzucały cukierki, pluły i wołały: „Nie chcemy nie od was, idźcie precz!”. Dzieci wzięto siłą. Marceł w tym czasie siedział w więzieniu. Kiedy opowiadałam mu później o tym, okropnie kłął. A z jaką dumą i jednocześnie troską patrzył na dzielnego kilkuletniego Zbyszka...”

W tym samym 1933 roku, w którym wyszedł Marceł Nowotko, aresztowany został i wtrącony do więzienia sekretarz Komitetu Centralnego MOPR Bolesław Bierut. Defensywa wyrwała z szeregów partii niestrudzonego organizatora masowych akcji politycznych przeciwko terrorowi faszystowskiemu. Na długie lata zamykają się za nim bramy więzienia sanacyjnego.

Henryk Werner

JAN DĄBROWSKI

## Sto lat »światła z ziemi«

Mazura nie wolno było tańczyć z szabłą u boku. Nawet gdy się było oficerem austriackiego garnizonu w Rzeszowie. Na tym pewniku oparty był plan spisku. Spiskowcy zamierzali obezwładnić w czasie balu oficerów austriackich, po czym emisariusz rządu rewolucyjnego z Krakowa miał ich poprowadzić do ataku na pozbawiony dowództwa garnizon w Rzeszowie.

Ale plan spalił na panewce. Po prostu jeden ze spiskowców zdradził go władzom austriackim. Gdy w Krakowie tworzył się Rząd Tymczasowy, a Edward Dembowski maszerował z wielkimi górniami pod Wawel — emisariusz na ziemię rzeszowską, pomocnik aptekarski, Ignacy Łukasiewicz, leżał już na więziennym barłogu. Powstanie w Rzeszowie nie wybuchło...

Dwa lata uparcie odmawiał zeznań Łukasiewicz. Wreszcie wycedził na wolność, ale oddano go pod nadzór policji. Na miejsce osiedlenia wyznaczono mu Lwów, gdzie w aptece Mikolascha „Pod gwiazdą” spędzał dni na przygotowywaniu lekarstw.

### „CZY Z TEGO MOŻNA ZROBIĆ WÓDKĘ?”

Pewnego wieczora do pustej apteki wszedł zabłocony gość z prowincji. Postawił przed młodym farmaceutą butelkę jakiegoś płynu i zapytał:

Czy z tego można zrobić wódkę?

Był to karczmarz wiejski z okolic Borysławia, Schneider. Płyn zawarty w butelce — jak wyjaśnił — został zebrany z pokrywy kotła, w którym chłopci podgrzewali „kpiączkę”, aby otrzymać z niej, w drodze zagęszczenia, smar.

Od dawna już na Podkarpaciu znano ropę naftową, zwaną popularnie wśród ludu „kpiączką”. Chłopcy próbowali używać jej w celach leczniczych, a następnie, poprzez zagęszczenie, w drodze ogrzewania, otrzymywali z niej smar do osi. Wiedzieli już, że ropa pali się. Nieraz podczas burzy wybuchały pożary, paliła się ropa w kątach i zagłębieniach, w których zbierała się na powierzchni wód gruntowych. Od dawna próbowano już używać jej do palenia po oddestylowaniu do otrzymywania światła. Próby takie czynił urzędnik salin galicyjskich, Józef Hecker. 200 lat wcześniej na Kaukazie pracował nad tym zagadnieniem Rosjanin Fiodor Priadunow. Ale próby te nie doprowadziły do skutecznej destylacji ropy. Płyn zbyt łatwo wybuchał.

### ZAWIEDZIONY KARCZMARZ I TRIUMF APTEKARZA

Wiedział o tym Łukasiewicz. Nie mniej płyn dostarczony przez Schneidera zainteresował go. Zamówił więc u zawiedzionego w swych nadziejach karczmarza większą ilość owej cześćlowo już oczyszczonej ropy i rozpoczął wraz z kolegą swym, Janem Zechem, badania nad destylacją „oleju skalnego”, jak nazywano wówczas ropę. Wkrótce zrozumiał jednak, że do podjętych badań nie jest przygotowany. Brak mu potrzebnej wiedzy, znajomości podstaw naukowych. Postanowił więc dokształcić się i wyjechał w r. 1850 na studia do Krakowa, gdzie chłonił

wiedzę chemiczną i farmaceutyczną w tamtejszej Akademii.

Gdy po dwóch latach wrócił do apteki Mikolascha, znalazł źródło swoich niepowodzeń i niepowodzeń poprzedników. Oto podgrzewając ropę i skraplając parę w destylatorze otrzymywali oni mieszaninę różnych składników ropy. Niektóre z tych składników odznaczały się wielką wybuchowością, jak np. benzyna, co nie sprzyjało zastosowaniu destylatu do oświetlenia.

Należało zatem przeprowadzić tak zwaną destylację frakcjonowaną, wydzielić osobno składniki, które odznaczały się łatwopalnością a nie posiadały własności wybuchowych. Łukasiewicz już w r. 1852 otrzymał tak zwane frakcje średnie ropy, dość lekkie, aby szybko wsiąkały w knot, natomiast nie grożące wybuchem. To była właśnie nafta, nazwana wówczas przez Łukasiewicza „kamfina”.

Ale płomień chwycący się u końca knota kopał. Nie nadawało się zatem takie oświetlenie do pomieszczeń zamkniętych. Następnym więc wynalazkiem Łukasiewicza było zastosowanie strumienia



Ignacy Łukasiewicz

powietrza podsycającego płomień, doprowadzanego do środka płomienia. Łukasiewicz skonstruował lampę, składającą się ze zbiornika na płиво, dziurkowanego palnika oraz osłony płomienia z okienkami z przezroczystej miki. Próby przeprowadzone z lampą wypadły pomyślnie. Łukasiewicz podpisał umowę na dostarczenie 10 takich lamp dla szpitala lwowskiego.

### „ŚWIATEŁO Z ZIEMI”

W SŁUŻBIE CZŁOWIEKA  
31 lipca po raz pierwszy za pomocą lampy naftowej oświetlono salę szpitalną, między innymi salę chirurgiczną, w której dokonywano nagłej operacji. Było to wielkie wydarzenie.

Po tym egzaminie w szpitalu lampa naftowa zyskała sobie szybko prawo obywatelstwa. Z chat chłopskich wyparła łuczywo i parą olejną i kaganek olejny. Z dworów i miast — świece woskowe.

Dzięki prostocie a także obfitej i taniej paliwa lampa naftowa stała się przystępnym dla każdego wieka. Umożliwiła mu pracę i naukę przy sztucznym świetle, co przedtem było niemożliwe. Przy-

spleszyła rozwój cywilizacji i kultury. Ciemności nocne zostały raz na zawsze przezwyciężone, choć lampa ta była jeszcze dość prymitywnym środkiem oświetlenia wobec zalet swych następców — lampy gazowej i żarówki elektrycznej.

Borysławski karczmarz Schneider, który nie doczekał się wódki z ropy, spostrzegł, że można jednak z niej wydobyć... pieniądze. Począł więc szeroko reklamować wynalazek swego klienta. W swej kampanii reklamowej dotarł do Wiednia i w r. 1854 stolica Austrii została podbita przez lampę naftową. W rok później dopiero znalazła się ta lampa w Amercie, gdzie fabrykant tych lamp Simon, przypisał sobie zaszczyt dokonania tego wynalazku.

### APTEKA I SZYB

Rozpowszechniające się lampy naftowe potrzebowały paliwa. Stworzona we Lwowie destylarnia nie wystarczała na pokrycie zapotrzebowania. Łukasiewicz przzeniósł się więc na Podkarpacie. Pod Jasłem zakładał nową destylarnię.

Do owego czasu zbierano ropę z kałuż lub komano niewielkie wlebleńia, dokąd spływała ona wraz z wodą. Później wlewano ją do beczki z korkiem u dołu. Gdy płyn ustąpił się i lżejsza od wody ropa wypłynęła na górę, otwierano dolny otwór i wylewano wodę.

Oczywiście, był to sposób prymitywny. Łukasiewicz postanowił dotrzeć do złożu ropy naftowej i jeszcze w r. 1854 kopie w Bóbrce pierwszy szyb naftowy — studnię o głębokości 50 metrów, zwany szybem „Wojciechem”. Była to pierwsza kopalnia nafty na świecie. Osławione jako pierwsze na świecie szyby Amerykanina Drake’a w Pensylwanii powstały cztery lata później. Na ziemiach polskich powstał przemysł naftowy, szybko mnożyły się szyby. Normalnym trybem epoki rozwoju kapitalizmu, w krótkim czasie przemysł ten został opanowany przez rekinów finansowych, przez zjednoczenia kapitalistów. Złóża naftowe Podkarpacia zagarnął szybko kapitał zagraniczny.

Łukasiewicz jednak nie zakończył swej kariery na wynalezieniu lampy i budowie pierwszego szybu naftowego. W dalszym ciągu prowadził prace badawcze i na wyprawie w r. 1858 pokazuje już, poza „kamfina” — naftę, olej do maszyn, smar do osi, asfalt i parafinę otrzymane z ropy.

100 lat minęło od chwili, gdy na sali szpitala lwowskiego zapłonęły pierwsze lampy, gdy niedoszły przywódca powstania podarował gospodarce narodowej niesłychanie cenny surowiec. Przez lata całe naftę bogacił się obcy kapitał, przez lata całe „kpiączka” podkarpacka robiła w świecie fantastyczną karierę, rewolucjonizując przemysł, że wspomniemy tylko o wynalazku i rozpowszechnieniu silników spalinowych.

Dziś w Polsce Ludowej przemysł naftowy stał się własnością całego narodu. Stosując nowoczesne narzędzie metod pracy podnosimy stale jego produkcję, doskonalimy ją. W pamięci naszej na zawsze pozostanie nazwisko jego pioniera — wytrwałego badacza, w młodości zabalonego rewolucjonisty — Ignacego Łukasiewicza.

Jan Dąbrowski

\*) Fragment broszury H. Wernera o Marceł Nowotce, którą przygotowuje Wydawnictwo KC PZPR.



EDMUND GRZYBOWSKI

# Dwie premiery

»Szkola kobiet« W. Bogusławskiego  
»6 godzin ciemności« R. Bratnego  
w Państwowym Teatrze im. J. Osterwy w Lublinie

Dwie bezpośrednio niemal następujące po sobie premiery w Państwowym Teatrze im. J. Osterwy w Lublinie dają okazję do zrecenzjonowania obydwu sztuk w ramach jednego artykułu.

Oczywiście nie ma tu mowy o jakichkolwiek paralelach, obie bowiem sztuki zarówno w zakresie problematyki, jak i okresu historycznego, który reprezentują różnią się zasadniczo: „Szkola kobiet” W. Bogusławskiego jest komedią napisaną u schyłku wieku XVIII (przeróbka „Szkoly żon” Moliera z r. 1662), sztuka R. Bratnego „6 godzin ciemności” dotyczy czasów współczesnych.

Nie wydaje się aby wybór „Szkoly kobiet” przez teatr lubelski był słuszny. Nie należy, oczywiście, rezygnować z wystawiania sztuk,

sądnic), Bronisław Romaniszyn (Staniszkiewicz) i Stanisław Małyszewski (Bartek) na ogół bez wyrazu.

Ogólnego słabego wrażenia nie mogą, oczywiście, uratować dobre dekoracje Jerzego Toronczyka.

Zadanie doskonałego zresztą, reżysera Zofii Modrzewskiej było trudne wobec słabości obsady aktorskiej, niemniej ogólny kierunek, bardziej komediowy zdecydowałby o większej wartości przedsta-

wane w wysiłku bezproduktywnym. Praca reżysera wsparta doskonałą interpretacją wszystkich ról przez zespół aktorski przynosi w efekcie widowisko na poziomie dawno nie oglądanym w Lublinie.

A sztuka Bratnego przy wszelkich jej walorach nie jest łatwa do wystawienia. Każde dzieło twórcze unika łatwizny. Role Odzioby dyrektora POM i Łosiaka są trudne nawet dla aktorów o dużym doświadczeniu scenicznym, należy przy tym wziąć pod uwagę, że środowisko wiejskie nie jest z zasady łatwe do odtworzenia dla aktorów nieobytych i nie zżytych z nim.

Sztuka Bratnego bierze za punkt wyjścia zagadnienie umocnienia spółdzielni produkcyjnej, obrazując walkę klasową jaka toczy się na wsi. Jest rzeczą charakterystyczną, że wróg nie został w sztuce ukazany bezpośrednio, pozostaje za kulisami. Niemniej jego groźne działania widoczne jest od pierwszej do ostatniej sceny sztuki. Ta kompozycja ma tę zaletę, że chroni od ryzyka prześlaskawienia, a tym silniej przekonuje o przebiegłości i zaciekłości wroga. Bądź czujnym, energicznym i mądrym wobec perfidnego działania wroga — oto nauka jaką wnosi widz oglądając sztukę Bratnego. W tym już zawiera się poważne znaczenie wchowania, propagandowe sztuki. Drugi wniosek, który najmniej uświadomiony politycznie widz musi wnieść ze sztuki Bratnego, to przekonanie, że nie ma w zasadzie spółdzielni mocnych i słabych. Losy kolektywu zależą od mądrze, energicznie i harmonijnie działających ludzi. Nie opatrność, ale działanie ludzi, ich praca, ich odporność na wrogię plotkę, ich umiejętność demaskowania wroga, surowość wobec niego decydują o losach spółdzielni.

Można dyskutować nad tym, czy kierownicza rola dyrektora POM, skupienie w jego ręku całej siły działania jest słabością sztuki. Bez wątpienia nie jest to „jawisko typowe, wśród spółdzielców mamy już wielu ludzi, którzy potrafią tak silnie ująć ster kierowniczy, jak to czyni w sztuce Bratnego — Odzioba dyr. POM. Jest już sporo spółdzielni, gdzie znalazłby się wśród spółdzielców nie jeden członek na poziomie Odzioby. Ale przecież mamy jeszcze również wiele spółdzielni, w których kolektywy są słabe, wymagają opieki, pomocy z zewnątrz. Spółdzielcy uczą się poza tym, bezwzględnie, od Odzioby i przyswoją sobie wiele z jego cech, — zgodnie zresztą z prawidłami życia. W przyszłości potrafią być na pewno bardziej czujni i energiczni w działaniu.

Błędem sztuki jest zdeprecjono-

Wielka rutyna sceniczna i talent Aleksandra Aleksiego umożliwiły mu stworzenie doskonałej kreacji z roli Odzioby dyrektora POM. Prawdziwe postacie zgodnie z założeniami aktora odtwarzają: Mieczysław Łoza (Fudali) i Irena Skwierczyńska (Chrabąszczowa). Trudną rolę Walczaka dobrze zagrał Leon Gołębiowski, trafnie odtworzyła drugo planową postać Walczakowej Hanna Ziółkowska. Rola Wacka jest dobrze zagrana przez Piotra Kurkowskiego.

Jest to wielka satysfakcja dla krytyka niezwykłego do rozdawania laurów, moc z całkowitym przekonaniem w ten sposób ocenił grę aktorów.

Nad postacią Łosiaka (Stanisław Gawlik) musimy się chwilę zatrzymać. Jest to najtrudniejsza rola w sztuce — nieuświadomionego chłopca idącego „na pasku” kułackim. Wydaje się, że przy ogólnej pozytywnej ocenie tej roli należy wskazać, że moment przełomu w psychice Łosiaka nie jest dość przekonujący. Trudno tu dyskutować w jakim stopniu jest to wina aktora, a w jakim autora niemniej wydaję się naszym obowiązkiem zwrócić na tę słabość uwagę reżyserowi, gdyż jest to dla sztuki moment bardzo istotny.

Reżyseria, inscenizacja sztuki, jak już podkreśliliśmy wyżej, jest doskonała. Od pierwszej sceny, w



„Szkola kobiet” akt IV. Anusia (Z. Stefańska), porucznik (St. Mikulski), Anzelm (J. Grabowski), Filutowski (Zb. Jankowski), Felusia (J. Miszke)

których wartość okazała się trwała od czasu, trzeba jednak sięgając do skarbnicy przeszłości umieć wybrać to co najcenniejsze i nadać mu właściwą treść, uwzględniając przy tym warunki, w jakich teatr pracuje.

Istnieje bezwarunkowo wiele sztuk klasycznych, których wartość znacznie przewyższa komedię Bogusławskiego. W warunkach lubelskich, gdzie istnieją tylko dwa teatry (drugi przy tym dopiero u progu swej drogi rozwojowej), wybór „Szkoly kobiet” nie jest specjalnie szczęśliwy.

Ostra satyra molierowska, uwspółcześiona przez Bogusławskiego w 120 lat później, nie może siłą rzeczy działać tak silnie na współczesnego widza, jak kiedyś. Sztuki klasyczne wymagają poza tym obsady aktorskiej wyjątkowo silnej, inaczej grozi im degradacja do roli farsy, jak to, niestety, ma miejsce w pewnym stopniu w przedstawieniu lubelskim.

Widza współczesnego nie może zainteresować naiwna problematyka komedii Bogusławskiego, a doskonale jej humor nie został w pełni wydobyty.

W przedstawieniu lubelskim zastracono częściowo tę siłę oddziaływania, jaką mają sztuki klasyczne: czar dawnej epoki. Zainteresowanie dla obyczajowości przodków ustępuje miejsca nawet chwilami uczuciu pewnego zażenowania. Nauka o przeszłości nie przebiega poprzez sytuacje, które mają częściowo charakter farsowy.

Młody, zdolny aktor Juliusz Grabowski nie udźwignął trudnej roli Anzelmia, wymagającej większego doświadczenia scenicznego, nie potrafił nas rozśmieszyć, ani przekonać, że w tej właśnie postaci personifikującej się najgorsze przywary współczesnej klasy posiadaczy. Jego Anzelm jest może i śmieszny — dla części widzów, ale nie prawdziwy. Tak samo Zofia Stefańska, grająca rolę „gaski” ograniczyła swoje środki wyrazu do naiwności, która nie wystarczy, aby nas przekonać, że ówczesne warunki życia mogły wytworzyć taką postać. Nawet silnie wczuwając się w tamte czasy nie możemy sobie wyobrazić takiej dziewczyny. Żalozna to postać, ale również nie prawdziwa. Nieco więcej rzetelnego humoru i prawdy udało się wydobyć Stanisławowi Mikulskiemu z roli porucznika i Zbysławowi Jankowskiemu z roli Filutowskiego. Są to żywi ludzie, tym bardziej śmiejemy się z ich perypetii. Dobrze zagrała swoją rolę Irena Miszke (Felusia), pełna wdzięku i humoru. Role epizodyczne: Kazimierz Iwiński (Roz-

wienia. Odpowiedzialność za zbyt karykaturalne, a przez to mniej prawdziwe dla współczesnego widza, ustawienie postaci Anzelmia i Anusi spada, oczywiście, przede wszystkim na reżysera.

Uwzględniając wymienione wyżej zastrzeżenia, odpowiedź na zasadnicze pytanie — czy sztuka spełnia swą funkcję społeczną, nie może być całkowicie pozytywna. Jesteśmy tu zatem ponownie świadkami w pewnym stopniu porażki teatru, mającego w 120-tygodniowym mieście do spełnienia poważną rolę wychowawczą. Jest to tym bardziej przykre, że w przedstawieniu włożono wiele wysiłku. Trzeba przy tym dodać, iż „Szkola kobiet” jest jedną z czterech sztuk przygotowywanych jednocześnie przez teatr.

Słowa krytyki nigdy nie przychodzą łatwo, tym trudniej formułować je w tych okolicznościach. Krytyka jest jednak potrzebna, aby pierwsza scena lubelska spełniła przy uwzględnieniu warunków, w jakich pracuje i możliwości, jakimi rozporządza w pełni rolę teatru wychowującego szerokie masy widzów. Sięgając do repertuaru klasycznego teatr lubelski musi wybierać najcenniejsze pozycje i zapewnić inscenizacji swe najlepsze siły aktorskie.

Pewnego rodzaju eksperymentowanie w zakresie wyboru sztuk klasycznych jest usprawiedliwione tam, gdzie istnieje kilka czy kilkanaście teatrów i poważne rezerwy przednich sił aktorskich.

Wybór drugiej sztuki „6 godzin ciemności” R. Bratnego jest natomiast bardzo trafny, przy tym otrzymała ona najlepszą w warunkach lubelskich obsadę aktorską.

Sztukę Bratnego należy ocenić wysoko. Nie będzie przesady w twierdzeniu, że jest to jedna z najlepszych sztuk polskich o problematyce współczesnej i chyba najlepsza jeśli chodzi o zagadnienia dotyczące wsi. O jej wartości decyduje nie tylko problematyka. Napięcie dramatyczne, jakie towarzyszy akcji sztuki, zerwanie z szablonem rysunku postaci: białe — czarne, prawda życia, wydobyta przy zastosowaniu właściwych środków wyrazu — czynią utwór Bratnego niezmiernie interesującym.

Trzeba stwierdzić że wszystkie wartości sztuki zostały przez teatr lubelski doskonale wydobyte. Jest to przede wszystkim sukces reżysera dyr. Jerzego Uklei, którego rozmach inscenizacyjny i zdolności nie zostały tym razem zmarno-



„Sześć godzin ciemności” akt II. Odzioba (A. Aleksy), Chrabąszczowa (J. Skwierczyńska), Fudali (M. Łoza), Zośka (J. Walter), Łosiak (St. Gawlik)

trafnie odtwarza życie, jego prawdziwe konflikty. Akcja przetykana jest poza tym akcentami humoru, który reprezentuje Chrabąszczowa.

Sztuka grana jest doskonale. Jesteśmy pełni podziwu dla prawdy, umiaru w środkach scenicznych Joanny Walter, odtwarzającej rolę młodej księżowej Łosiakówny. Trudno ocenić ile w tym zasług reżysera, ale jest to rola znakomita.

której grają jedynie błyski światła (świetnie zrobione technicznie) do ostatniej sztuki trzyma widza w napięciu.

Dekoracje Jerzego Toronczyka trafnie wprowadzają w środowisko w którym toczy się akcja sztuki. Więcej tego rodzaju przedstawień w teatrze lubelskim, a wielki jego wysiłek, inicjatywa kierownictwa działać będą w najlepszym pojęciu interesie społecznym.

Edmund Grzybowski

## Konkurs czytelniczy CRZZ

„Książka — to źródło wiedzy, najważniejsza i najpoważniejsza broń kultury socjalistycznej” mówi wielki pisarz radziecki Maksym Gorki.

Słowa te stały się hasłem nowego konkursu czytelniczego ogłoszonego przez Centralną Radę Związków Zawodowych pod nazwą „Poznajemy Współczesną Literaturę Polski”. Konkurs polega na odgadnięciu autora i tytułu książki na podstawie podanych w ankiecie konkursowej fragmentów powieści oraz udzieleniu odpowiedzi na zawarte w niej pytania. Fragmentów tych jest siedem. Wybrane one zostały z nowych interesujących wydawnictw beletrystycznych jak: „Matka i Syn” Albina Bobruka, „Pokolenie” Bogdana Czeszko, „Węgiel” A. Ścibor-Rylskiego, „Początek Opowieści” Mariana Brandysa, „Pamiętka z Celulozy” Igora Newerly, „Bieg do

Fragala” Juliana Strykowski, i „Życie za dniówkę” Tadeusza Felisa.

Uczestnicy konkursu winni zgłosić swój udział w bibliotece związkowej, gdzie otrzymają drukiem ankiety konkursowej.

Centralna Rada Związków Zawodowych i poszczególne zarządy główne Związków Zawodowych przygotowały dla uczestników konkursu, za prawidłowe jego rozwiązanie wiele cennych nagród.

Podanie do wiadomości tytułów książek i nazwisk autorów nie ułatwia rozwiązania konkursu. Wybrane przez organizatorów urywki dzieł nie zawierają ani jednego nazwiska, imienia czy nazwy miejscowości, które byłyby pomocą przy odpowiedzi na pytania ankiety. Pobieże przeczytanie książek nie da również rezultatów. Konkurs wymaga niezmiernie dokładnego

przestudiowania utworów dla znalezienia właściwego rozwiązania.

Nauczenie czytelnika systematycznej lektury, bez szkodliwego, a tak rozpowszechnionego „kartkowania”, zainteresowanie go nową tematyką zawartą we współczesnej literaturze oraz skłonienie do analizy przeczytanych utworów, w celu wyrobienia własnego sądu o książce, oto główne wartości nowego konkursu Centralnej Rady Związków Zawodowych. Do konkursu przystąpić może każdy miłośnik książki. Oprócz indywidualnych rozwiązań stwarza on również możliwość kolektywnej pracy w zespołach czytelniczych, świetlicach i bibliotekach. Rady Czytelnicstwa i Książki i komisje odwoławcze powinny jak najszerszej zapropagować tę formę pracy z książką, która powinna dotrzeć do najbardziej odległych zakątków kraju.

M. T.



# Ogień i piwnica

Rzucone niedawno przez senatora Mac Carthy wezwanie do spalenia „niebezpiecznych książek”, tj. wszystkich książek, propagujących poglądy niezgodne z poglądami pana senatora, wywołało falę „arzenia w USA. Przemawiając 24 czerwca w Komisji Izby Reprezentantów do badania działalności organów państwowych, główny konsultant Urzędu Informacji Międzynarodowej, Mereson, zmuszony był przyznać, że polityki niszczenia tzw. niebezpiecznych książek „poważnie zdyskredytowała obecny rząd i nasz kraj”.

Oburzenie działalnością Mac Carthy'ego jako „krytyka literatury” doszło do takich rozmiarów, że przedstawiciele rządu USA uznali za konieczne odziedziczyć się publicznie od inkwizytorów, wystąpił p. Mac Carthy i nawet nie potępił Wypowiedziano na ten temat wiele pięknych i wzniosłych słów o wolności myśli, prasy, słowa.

Przedstawiciele Departamentu Stanu oświadczyli, że palenie książek zostanie kategorycznie zakazane.

Jednakże wkrótce potem władze amerykańskie podjęły kroki przypominające legendę o pewnym tyranie, który w dowód łaski zmienił wyrok śmierci przez ćwiartowanie na wyrok śmierci przez powieszenie. 22 czerwca „New York Times” poświęcił całe kolumny doniesieniom korespondentów z 20 krajów, o „wyrwaniu chwastów” w bibliotekach placówek dyplomatycznych USA za granicą. Okazuje się, że „niebezpieczne książki” nie są — Boże broń — palone, lecz jedynie „odładowane w bezpieczne miejsca”, „przenoszone w skrytyniach do piwnic”, „odkładane do czasu otrzymania dalszych instrukcji” itd. W Tokio spalono jednak kilka książek. Prawdopodobnie, ze względu na odległość nie zdążyło tam nadejść w porę zarządzenie w sprawie zmian „działek represyjnych wobec „niebezpiecznych książek”.

Jak podają korespondenci „New York Times”, w toku akcji „odkładania książek w bezpieczne miejsca” za granicą usunięto książki przeszło 40 pisarzy, w tym utwory Erenburga i Sartre'a, byłego ambasadora USA w Związku Radzieckim — Davisa, sekretarza Komisji Gospodarczej ONZ do spraw Europy — Gunnara Myrdala i in.

Kryteria, którymi kierują się urzędnicy amerykańscy w wyławianiu „niebezpiecznych książek”, są bardzo różnorodne. Tak np. książki dziennikarza Edgara Snow, komentatora „New York Herald Tribune” — Andrewsa, komentatora „Washington Post” — Barta i innych odłożono w „bezpieczne miejsce” tylko dlatego, że autorzy tych książek pozwolili sobie krytykować Czang Kai-szeka i Kuomintang.

Znalazły się też na indeksie utwory dawno nieżyjących, już — Toma Paine'a i Washingtona Ir-

winga, ponieważ utwory ich zostały wydane przez postępowych wydawców.

Akcja lokowania książek zakazanych „w bezpiecznym miejscu” okazała się nader „pracołubną”. To nie żarty przetransportować tyle książek z półek bibliotecznych do piwnic ambasad i misji! Przecież zgodnie z oficjalną interpretacją „niebezpieczną książką” może być każde dzieło — czyniąc od Ewangelii, a kończąc na Konstytucji USA.

— Oto, co pisał niedawno paryski korespondent gazety „New York Times”: „...z bibliotek usunięto dzieła pisarzy niepożądanych ze względu na ich działalność polityczną... System ten pozwala zaoszczędzić wiele czasu, przy jego zastosowaniu nie trzeba czytać każdej usuwanej książki. Nie jest przy tym istotne, czy autor pisze o

szachach czy też o hodowli ziół rybek”. Jeśli autor uchodzi za człowieka postępowego, książka jego winna być usunięta!

Nie paląc książek, na stosie, jak to czynili średniowieczni inkwizytorzy i brygady szturmowe Goebbelsa, władze amerykańskie spodziewają się, że stłumią idee postępowe, jeżeli rzucą dzieła postępowych pisarzy do skrzyń i zamkną je w piwnicach. Jednocześnie mają dość czelność, aby udawać, że bronią tych dzieł przed inkwizytorami zamachami Mac Carthy'ego.

Któż im uwierzy? Nie jest przecież rzeczą przypadku, że to właśnie Mac Carthy gratulował Departamentowi „Anu i pochwalił przeprowadzoną przez „czystkę” bibliotek amerykańskich za granicą.

(„Izwestia”, Nr 151)

## Rzeczy ciekawe

### Nauka, która śmierci wydziera ofiary

Wiosną tego roku przybyła do Kijowa delegacja chińskich fizjologów, pragnących zapoznać się z badaniami Instytutu Fizjologii Akademii Nauk USSR. Na zaproszenie prof. N. Sirotinina uczeni chińscy asystowali przy eksperymentalnej operacji ożywienia organizmu psa. Doświadczenie przeprowadzał prof. Jankowski.

— Jak długo pozostaje zwierzę w stanie śmierci klinicznej? — pyta prof. Szeń Tsi-Czeń. — Zapewne od trzech do pięciu minut?

— O nie: utrzymujemy je w tym stanie dziesięć minut, a nawet więcej — padła odpowiedź.

— Więcej niż dziesięć minut?! — goście wymienili między sobą zdumione spojrzenia.

Gdy kilka dni temu ponownie odwiedziłem laboratorium, mogłem się na własne oczy przekonać, że Czajna — czarna psina o krzywych łapach jamnika, obwisłych uszach i żywym wesołym usposobieniu, ta sama Czajna, która według wszelkich zasad fizjologii przez dziesięć minut była martwą w sensie klinicznym — obecnie zupełnie zdrowa wita mnie w laboratorium Instytutu.

15 lipca prof. Jankowski powtórzył po raz 554 swe doświadczenie w obecności grupy uczonych kijowskich: członka — korespondenta Akademii Nauk Ukraińskiej SRR, M. Miedwiediewa, prof. J. Woronaja i in.

Na sali operacyjnej uwagę gości przykuwają niezwykle maszyny. Jedną z nich — to autojector — „sztuczne serce”. Jest to szczególnie konstrukcji pompa ssąco-tłocząca. Przepompowuje ona krew z żył zwierzęcia do wysokiego szklanego naczynia — „sztucznych płuc” — przez które przepuszcza się tlen. Tuż obok widzimy kymograf — przyrząd, rejestrujący krzywe oddechu oraz ciśnienia krwi.

Godzina 13 min. 54. Profesor włącza autojector. Ciśnienie krwi operowanego psa spada. Oddech jest coraz słabszy.

Na taśmie kymografu amplituda drgań oddechu jest coraz mniejsza. Wreszcie linia, sinusoidalna ustępuje miejsca linii prostej. Zwierzę wydało ostatnie tchnienie...

Ustał warkot autojectora. Śmierć ciszy trwają oględziny. Śmierć kliniczna nie ulega wątpliwości: serce i płuca znieruchomiały; oczy nie reagują na światło; brak odruchów. Ale w głębi znieruchomiłego ciała tli się niewidzialne życie.

Śmierć kliniczna — to przedśmonek rzeczywistej śmierci organizmu. Serce, płuca i mózg już nie funkcjonują, ale ich komórki i tkanki jeszcze żyją. Po pewnym czasie rozpocznie się proces rozpadu. Wtedy — wszystko stracone. Pierwsze ulegają zagładzie komórki kory mózgowej.

Od chwili, kiedy zwierzę wydało ostatnie tchnienie, upłynęło 10 minut. Godz. 14 min. 08. Profesor włącza autojector.

W arterie rytmicznymi uderzeniami popłynął gorący szkarłatny strumień. Ale serce wciąż jeszcze pozostało bez ruchu. Krew obiegła cały organizm, dostarczyła tlen tkankom i obecnie już jako ciemna krew z żył wraca do „szklanych płuc”, skąd wzbogacona tlenem, znów wędruje do ciała zwierzęcia. I tak przez całe pięć minut.

Nagle... Nie, to nie złudzenie. Zwierzę rzeczywiście odycha. W protokole doświadczenia — krótka notatka: „Początek drugiego życia”.

Ale do całkowitego zwycięstwa nad śmiercią jeszcze daleko. Powoli, stopniowo ożywa centralny układ nerwowy.

Dopiero po godzinie i dwudziestu jeden minutach od chwili pierwszego oddechu zabiło serce zwierzęcia. W tym momencie jego mechaniczny pomocnik — autojector — przestał działać. Asystent nałożył szwy, laborantka owinęła zmarłowchwałego psa w ciepłą kołderkę. Koniec doświadczenia.

Wiele laboratoriów radzieckich prowadzi już od dawna doświadczenia z ożywianiem organizmu. Wspaniałe rezultaty osiągnął w tej dziedzinie zespół naukowców pod kierownictwem laureata Nagrody Stalinowskiej, prof. Niegowskiego, którego metodę stosuje się już w klinikach. Setki ludzi przywrócono do życia po pięciu, sześciu minutach śmierci klinicznej. Profesorowi Jankowskiemu, który na razie prowadzi doświadczenia na zwierzętach, udało się je ożywić po 12, 13, a nawet 16 minutach od chwili śmierci klinicznej. Co prawda nie wszystkie, ale bardzo wiele z nich udało się uratować w zupełności; kora ich mózgu zachowała wszystkie swe podstawowe funkcje. Oznacza to, że po śmierci klinicznej organizm zwierzęcia i jego centralny układ nerwowy zachowują zdolność powrotu do życia przez okres znacznie dłuższy, niż przypuszczano dotychczas.

Do sukcesów prof. Jankowskiego w niemałej mierze przyczyni-

## Wśród książek

Wydawnictwo „Iskry” przygotowało na IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Bukareszcie barwny album pt. „Mówi Warszawa — miasto pokoju”. Album ten daje obraz, jak żyje, pracuje i bawi się młodzież naszej stolicy, pokazuje rozmach jej budownictwa, piękno starej i nowej Warszawy.

Album ukazał się w 5 językach, a mianowicie: w polskim, rosyjskim, angielskim, francuskim oraz hiszpańskim i został przesłany na Festiwal do Bukaresztu, gdzie zostanie wręczony delegatom młodzieży całego świata.

Z dziedziny książek naukowych, które ostatnio ukazały się na półkach księgarń wymienić przede wszystkim należy pracę I. S. Millera pt. „W przededniu zniszczenia państwowym w Galicji”. Rozprawa ta uwypukla rolę i znaczenie kwestii chłopskiej w czterdziestych latach ubiegłego stulecia i charakteryzuje zasadnicze kierunki

polskiej myśli społecznej tej epoki, w której zagadnienie chłopskie znalazło się w centrum zainteresowania i programu demokratycznych warstw społeczeństwa polskiego.

Bardzo wartościową i ciekawą książką jest również polski przekład pracy niemieckiego uczonego H. Eildermanna „Społeczeństwo pierwotne”. W badaniach swoich H. Eildermann wychodzi z założeń materialistycznych. Wartością tej pracy jest niezwykle bogactwo materiału faktycznego i żywa polemika z próbami idealistycznego ujęcia zagadnień prehistorii. W interesujący i syntetyczny sposób zapoznaje Eildermann czytelników ze sposobem produkcji u ludów pierwotnych, organizacją plemienną, zasadami małżeństwa, pokrewieństwa itd. Książka zawiera również bogaty materiał dotyczący początków religii pierwotnych.

Niezwykle ciekawą pozycję stanowi książka pt. „Giordano Bruno przed trybunałem inkwizycji”. Dzieło to zawiera tłumaczone z włoskiego akta procesu Giordano Bruno. Dokumenty historyczne zamieszczone w książce demaskują prawdziwe oblicze kościoła, zajadłego wroga nauki i postępu.

Wśród publikacji popularno-agitacyjnych, zasługuje na wyróżnienie zbiór wypowiedzi i wspomnień uczestników wycieczek chłopskich do Związku Radzieckiego w r. 1952, wydany pod wspólnym tytułem: „W gościnnej ziemi radzieckiej”. Autorami tej książki są członkowie spółdzielni produkcyjnych, pracownicy państwowych ośrodków maszynowych i gospodarze indywidualni. Ciekawa ta pozycja wydana została nakładem Książki i Wiedzy. To samo wydawnictwo przygotowało dla polskiego czytelnika przekład zbioru szkiców i notatek z podróży po Polsce korespondenta „Prawdy” — J. Makarenki. Zbiór ten zatytułowany „Polska Ludowa w oczach korespondenta „Prawdy” jest wynikiem czteroletniego pobytu J. Makarenki w Polsce.

Zadaniem tej książki jest opowiedzenie radzieckim czytelnikom o nowym, wielkim, wzniosłym życiu narodu polskiego. Praca ta została w Związku Radzieckim wydana w nakładzie 50.000 egzemplarzy i szybko rozchwytała, co jest dowodem żywego zainteresowania w ZSRR narodem polskim i jego walką o socjalizm.

## Fraszki

RYSZARD DUNIN

### O lubelskim radiowęźle

CZEŚĆ I — PLOTKA  
W radiowęźle wczoraj smutek wielki zapanował...  
Kierownika przez to silnie rozboleła głowa...



— Wtem. Ciekawski o przyczynę zaraz mnie zapyta.  
— Otoż pękła „KOKAINA” — najpiękniejsza płyta.

### CZEŚĆ II — CHÓR PRZECHODNIÓW

(Przyśpiewka)

Porzuć smutek radiowęźle, daj nam płyty w ręce  
Pomożemy aby takich pękło jak najwięcej. —

## Spotkanie

Stanął naprzeciw — trolejbus i konie,  
(Rzecz działa się u nas w centrum miasta)



— Kierowa wzbudzony gniewem płonie;  
— Koń machnął ogonem, stoi i basta. —

PS. Podnieś więc Rado ojcowskie swe dłoń  
i zdecyduj: trolejbus czy konie?

## Podsluchane

Idąc na spacer, babcia rozmawiała z dzieckiem:  
... F.S.C. i Miasteczko Uniwersyteckie ...  
Domy... parki... ulice — nim kilka lat minie,  
Zobaczysz, jak tu pięknie będzie żyć w Lublinie...



Ni stąd, ni zowąd nagle zapytało dziecko: —  
„Babciu, czy będą także już... kosze na śmiecie?”  
(Był mi nikt nie zarzucił, że konkretnie nie ma,  
Podaje: rozmawiali idąc wzdłuż Szopena...)

## Sukces polskiej kinematografii

Jury Międzynarodowego Konkursu Kulturalnego, ogłoszonego z okazji IV Światowego Festiwalu zakończyło swe prace. Ogłoszono wyniki Konkursu w dziedzinie literatury, filmu, sztuki plastycznej i muzyki.

W konkursie literackim pierwszą nagrodę otrzymali: Tran Huu Thung (Wietnam) za utwór poetycki pt. „Wizyta na plantacji ryżu”, Navtez (Indie) za nowelę pt. „Wraki bez wiosel”, Charles Mars (Francja) za utwór poetycki „Miłość o, czynny”.

Drugą nagrodę w dziedzinie literackiej otrzymali: Dan Deszliu (Rumunia) za utwór poetycki „Podaj mi rękę, drogi przyjacielu”, Samuel Feiman (Argentyna) za sztukę teatralną „Ksiądz przyszedł na spotkanie”, Richard Davidson (USA) za sztukę teatralną „Lynch”, Marian Brandys (Polska) za sztukę „Przyjaźń”, Alexis Parnis (Grecja) za utwór poetycki „List z Grecji”.

Trzecią nagrodę w dziedzinie literatury otrzymali: F. Hardy (Australia) za utwór poetycki „Droga miłości między ludźmi”, K. Larra (Hiszpania) za sztukę „Gdzieś na wsi”, I. Marek (Czechosłowacja) za sztukę „Mały bohater”, A. Müller (Niemcy) za utwór poetyc-

ki „Dwaj przyjaciele”, Czej Jen Gwan (Korea) za utwór poetycki „Wies, w której się urodziłem”.

Jury konkursu literackiego przyznało również 13 dyplomów honorowych. M. in. dyplom honorowy otrzymał Bohdan Czeszko (Polska) za sztukę „Dwukółka”. Ponadto przyznano 20 dyplomów uznania.

Jury konkursu w dziedzinie filmów przyznało następujące nagrody filmowcom zawodowym:

Pierwszą nagrodę za filmy: „Festiwal Sheffield” (Anglia), „Wiosna bez słońca” (Austria), „Kongres Narodów” (Czechosłowacja), „Niech żyje pokój” (Chiny), „Egzamin” (Niemcy), „Wesele Escera” (Węgry) i „Warszawa” (Polska — reżyser Ludwik Perski).

Drugą nagrodę przyznano za filmy: „Karnawał Pokoju” (Australia), „Błękitne chorągiewki” (Niemcy), „Bańka Mare” (Rumunia), „Bohatera młodzież” (Węgry).

Trzecią nagrodę w dziedzinie filmów otrzymał film polski „Przysięga” — reżyser Jerzy Bossak.

Ponadto przyznano dwa dyplomy honorowe i dwa dyplomy uznania.

Przyznano również szereg nagród w dziedzinie filmu studentom i filmowcom — amatorom.



Z życia partii

# Mniej gadulstwa więcej konkretnej pomocy

Komitet Gminny w Zerocinie (powiat Radzyń) jest chyba jedynym komitetem w naszym województwie który dotychczas nie omawiał na swym posiedzeniu akcji żniwno-omłotowej, mimo że zbliża się ona już ku końcowi. Zaniedbanie to nie jest pierwsze w pracy KG Zerocin. W ciągu bieżącego roku KG odbył tylko 5 posiedzeń. A oto ich treść: 28.III br. omawiano rozbudowę partii i organizowanie spółdzielni produkcyjnych, 11.V sprawę obchodu święta ludowego, 1.VI zatwierdzenie kandydatów do partii, 7.VII omówienie nadchodzących wyborów do rad narodowych i 25.VII odbyło się posiedzenie z bogatym porządkiem dziennym:

1. Omówienie sytuacji międzynarodowej.
2. Gospodarka wewnątrzpartyjna.
3. Sprawy gospodarcze.

Pominąwszy fakt, że na posiedzeniach Komitetu Gminnego nie podjęto w omawianych sprawach żadnych konkretnych wniosków, dziwnym się wydaje dlaczego Komitet nie omówił ważnych akcji gospodarczych jak np. akcja wiosenno-letnia, sianokosy, żniwa i omłoty, przygotowania do skupu zboża itp. Zagadnienia te skwitowano dopiero na ostatnim posiedzeniu w niejasno brzmiącym punkcie porządku dziennego — sprawy gospodarcze.

Zrozumiałe, że skoro KG nie interesował się akcjami gospodarczymi tym mniej można tego żądać od podstawowych organizacji partyjnych. W Zerocinie towarzysze nie pamiętają kiedy było ostatnie zebranie podstawowej organizacji. Tak samo w Witoraju. W gromadzie Dolna jak twierdzi sekretarz organizacji partyjnej tow. Radkiewicz sprawę żniw omawiano 17 lipca ale na temat wniosków w tej sprawie nie może powiedzieć. Stwierdza tylko, że mówiono o tym żeby szybciej zakończyć sprzęt i omłoty, ale jak to ma w praktyce wyglądać tego nie wie. Nie można mu się nawet wiele dziwić. Będąc kierownikiem agencji pocztowej nie jest bezpośrednio związany ze sprawami wsi. Poza tym jak stwierdza, że strony KG i KP nie miały dotychczas żadnej pomocy. Trudno po prostu zrozumieć, że KG w Zerocinie mając na terenie gminy zaledwie 4 podstawowe organizacje partyjne nie ma czasu na udzielenie im pomocy. Żeby zrozumieć dlaczego się tak dzieje trzeba bliżej zapoznać się z pracą komitetu gminnego, z pomocą jaką otrzymuje on ze strony Komitetu Powiatowego.

Towarzysz Rómski jest już trzeci z kolei sekretarzem KG Zerocin w tym roku. Funkcję swoją pełni dopiero od początku lipca br. Dwaj

## Gospodarstwu rybnemu w Łabanicach należy pomóc

Na terenie gm. Łabanie, pow. Zambrów, znajdują się stawy rybne, które przynosiły stale ogromne korzyści. Tak było w ciągu ostatnich lat.

W roku bieżącym kierownictwo Zespołu Rybackiego w Tarnawce z siedzibą w Podzamku zaniedbało hodowlę ryb. Najlepszym tego dowodem jest sprawa naprawiania grobli.

Kierownik stawów ob. Terasiński i inni pracownicy starają się jak mogą, aby hodowlę ryb utrzymać. Ale w obecnej chwili są takie trudności, że istnieje niebezpieczeństwo zmnarowania dużej ilości narybku. Narybek znajdujący się na pierwszych przysadzach ulegnie zniszczeniu, ponieważ do dnia dzisiejszego brak jest stawów na drugą przysadzę. Interwencja w tej sprawie wniesiona przez ob. Terasińskiego u kierownika Zespołu i w Rejonowym Urzędzie Wodno-Melioracyjnym w Zamocisku nie odniosła żadnego skutku. Do chwili obecnej stawy w Pniowie i Dubie nie zostały oddane do użytku.

Sądymy, że tymi ważnymi sprawami zajmie się niezwłocznie Zarząd Okręgowy PGR w Lublinie, oraz władze zwierzchnie Urzędu Wodno-Melioracyjnego. (1598)

Władysław Owal  
korespondent terenowy

poprzedni sekretarzem tow. tow. Wojewódzki i Kierczuk zostali zdjęci za niewywiązywanie się ze swoich obowiązków. Wydawałoby się, że powinno to być ostatecznym sygnałem dla KP w Radzynie, że Komitetowi Gminnemu w Zerocinie trzeba udzielić pomocy w przezwyciężeniu dotychczasowych błędów, w uaktywnieniu członków Komitetu Gminnego. Tylko kolektywna praca całego Komitetu może dać gwarancję wykonania zadań stojących przed nim. Jakże więc było najpóźniejsze zadanie po ostatniej zmianie sekretarza KG w Zerocinie?

Przed wszystkim powinno było się odbyć posiedzenie KG z udziałem przedstawicieli KP na którym omówiono by przyczyny dotychczasowych niedomagań, przeanalizowano skład Komitetu Gminnego, pracę poszczególnych członków KG jak również podstawowych organizacji partyjnych, podjęto słuszne wnioski celem uzdrowienia stosunków i naprawienia błędów. Następnie należało choć w spóźnionym terminie omówić akcję żniwno-omłotową w celu usunięcia dotychczasowych usterek. Zastanowił się w jaki sposób pobudzić działalność nieżyjących doń kół ZMP i ZSCh.

Tego jednak w KG Zerocin nie zrobiono. Komitet Powiatowy w Radzynie nie zatroszczył się o to, aby delegować doświadczonego towarzysza celem omówienia tych spraw i udzielenia Komitetowi Gminnemu konkretnej pomocy i wskazówek. Przedstawiciel KP tow. Kozaczuk przybył wprawdzie na obsłużenie KG w dniu 25 lipca ale tylko po to, aby omówić ostatnie polityczne wydzierżawienie na arenie międzynarodowej. Przy okazji trącono po łebkach sprawę żniw, omłotów, podorywek, obowiązkowych dostaw, lustracji pól, rozbudowy spółdzielni produkcyjnej, zakładania grup kandydackich i opłacania składek partyjnych.

Samo nagromadzenie tylu spraw na raz mówi o tym, że nie mogły one być szczegółowo omówione. Nie było zresztą zamiarem tow. Kozaczuka analizować głębiej sytuacji, wyciągać wnioski.

Ogólnikowe zreferowanie tych spraw nie mogło wywołać rzeczowej dyskusji. Poza kilkoma zapytaniami ze strony członków KG żadnych wniosków nie było. Nie podjęto żadnej uchwały, nie sporządzono planu pracy dla KG. Tow. Kozaczuk odjechał zadowolony, że formalnie wypełnił swoje zadanie, ale jaki wynik jego pracy! Nadal małyżwiwny KG, pozostawione bez opieki podstawowe organizacje partyjne, całkowita bezczynność organizacji masowych.

Brak pracy politycznej uświadcznia się w przebiegu kampanii żniwno-omłotowej. Pomoc sąsiadka jest tylko na papierze a w praktyce małorolni po starciu odrabiają za wynożczenie koni i maszyn. Sorzet GOM jest niedbale i z opóźnieniem remontowany. Wystarczy podać, że dopiero w ostatnich dniach GOM zabrał się do remontu młocarni.

Na 14 gromad tej gminy tylko jedna gromada Turmacze podjęła zobowiązania, chociaż formalnie cała gmina odpowiedziała na apel Kółkolewnicy. Niedroga również sytuacja panuje w nowoorganizowanej spółdzielni produkcyjnej. Członkowie narzekają na niesprawiedliwe zapewnienie dniówek przez grupowe go Słwoniuka, a organizacja podstawowa nic nie robi w celu uzdrowienia stosunków. Sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w Zerocinie tow. Oleśkiewicz nie ma autorytetu i lubi dość często zaglądać do kieliszka (za co został zwolniony ze stanowiska gminnego delegata Ministerstwa Skupu), ale organizacja partyjna nie wzięła w stosunku do niego żadnych wniosków i nadal pełni odpowiedzialną funkcję sekretarza.

Oto krótki bilans spraw w gminie Zerocin nad którymi tak gładko „przepląnął” nie spostrzegając tego tow. Kozaczuk i cały Komitet Powiatowy w Radzynie. Brak pracy politycznej i kierownictwa ze strony organizacji partyjnych rzuca się w oczy na każdym kroku. Komitet Powiatowy, mimo że niewątpliwie poinformowany jest o tym, ogranicza się nadal do czysto formalnego

obsługiwania KG jak gdyby sama gadanina mogła coś zmienić na lepsze.

Jesteśmy pewni, że Komitet Powiatowy w Radzynie z naszej krytyki wyciągnie właściwe wnioski i nie tylko zmieni styl swego kierownictwa partyjnego w stosunku do gminy Zerocin, ale podda szczegółowej analizie pomoc jaką Instruktorzy etatowi i nieetatowi Komitetu Powiatowego udzielają Komitetom Gminnym.

„Mniej ogólników i gadulstwa, więcej konkretnych spraw, więcej śmiałości krytyki wzajemnej i samokrytyki” — powiedział towarzysz Bolesław Bierut na VII Plenum KC PZPR. (J-rz)



Podczas lata wielu gospodarzy zaopatruje się w opał na zimę, wydobywając torf. Na zdjęciu: małorolny gospodarz Józef Bronikowski z gromady Augustówka (gm. Suchowola, pow. radzyński) podczas ładowania torfu na wóz.

## Zboże nie może zmarnować się w polu!

# Powiat hrubieszowski musi przyspieszyć zwózkę i omłoty

Cięcie zboża to ważna sprawa, do której trzeba się należycie przygotować i w terminie przeprowadzić. Zrozumieli to w roku bieżącym lubelskie PGR, spółdzielnie produkcyjne i indywidualni chłopci. Zrozumieli to również nasze POM, GOM, rady narodowe i gminne spółdzielnie, które do tegorocznego sprzętu zboż przygotowali się o wiele lepiej niż w latach poprzednich.

Lecz cięcie zboża to dopiero wstępna część akcji żniwno-omłotowej. Walka o plon kończy się dopiero wówczas, kiedy zboże mamy zwiezione do stodoł (bądź złożone w sterty), wymłócone i zmagazynowane w suchych magazynach.

Tej podstawowej zasady nie zrozumieeli rolnicy powiatu hrubieszowskiego. Nie docenili tego zagadnienia również organizacje partyjne i rady narodowe, których pracownicy zadowoleni, że zboże na terenie ich powiatu zarówno u chłopów indywidualnych jak i w PGR i spółdzielniach produkcyjnych zostało szybko skoszone nie zatroszczyli się o dopilnowanie i pokierowanie akcją żniwną do końca.

Rezultat tego jest taki, że jeśli prawie wszystkie powiaty naszego województwa dokonały zwózki zboża prawie w całości, bądź ułożyły je w sterty zabezpieczając przed deszczami, to na hrubieszowskich polach w większości skoszone zboże stoi w stogach na polu.

Brak pracy politycznej w PGR, spółdzielniach produkcyjnych i u indywidualnych chłopów, ażeby przyspieszyć zwózkę może mieć fatalne skutki. Bawiem niezwiezione i niezabezpieczone przed deszczem zboże może w dni niepogody zamoknąć i zrosnąć, co równałoby się zmnarowaniu całorocznego trudu rolnika. A do tego przecież nie można dopuścić.

Dlatego Hrubieszów, zagłębie chlebowe Lubelszczyzny, musi tak jak zwycięsko przeprowadził pierwszy etap walki o plon — cięcie zboża, zwycięsko zakończyć jej drugi etap — zwózkę i omłoty. Sprawa ta jest niezwykle ważna i musi być w pełni doceniona przez cały aktywny terenowy powiatu hrubieszowskiego.

## W MIĄCZYNIE NIE JEST DOBRZE

Gmina Miączyn należy do tych gmin powiatu hrubieszowskiego, które miały wszelkie warunki ku temu, ażeby już dawno zakończyć akcję żniwną i przystąpić pełną parą do omłotów. Tak jednak nie jest. Na 15 gromad tej gminy jeszcze w dwóch gromadach Koniuchy i Kolonia Koniuchy około 8% ogólnego arealu pszenicy, owsa i mieszanek czeka na skoszenie. W minimalnym tylko procencie dokonano tutaj zwózki zboża, reszta stoi na polu. Ta opieszałość w zwózce uniemożliwia wykonanie podorywek, których znaczenia miejscowi chłopci jeszcze nie rozumieją. 5% podorane go obszar u ściernisk w skali gminy należy uważać za niewystarczającą. Za ten stan ponoszą odpowiedzialność przede wszystkim sami chłopci. Nie bez winy jest tutaj także instruktor rolny GRN oraz agronom POM Gozdów, którzy nie zadali sobie trudu, ażeby uświadomić chło-

pów o potrzebie wczesnych podorywek.

## POM GOZDÓW NIE STANĄŁ NA WYSOKOŚCI ZADANIA

Wiosną bieżącego roku na terenie gminy Miączyn powstało 7 nowych spółdzielni produkcyjnych. Z tego 5 spółdzielni — Kolonia Koniuchy, Koniuchy Wieś, Zawalów Wieś, Miączyn i Czartoria — przystąpiło do wspólnych siewów wiosennych, pozostałe dwie — Świdniki i Horyszów Ruski — siewy wspólne rozpoczęły dopiero w jesieni.

Na młode spółdzielnie, ich pracę i rozwój zwrócone były oczy całej gromady. Mało i średniorolni chłopci patrzyli z zadowoleniem na to, jak młode spółdzielnie stawiają pierwsze kroki — pragnęli ich rozwoju, chcieli zobaczyć jak to pierwszym odważnym chłopom będzie się żyło w spółdzielni. Obok tych chłopów byli i wrogowie — kulacy, wszelkiego pokroju kombinatorzy wiejscy, którzy czekali niecierpliwie na najmniejsze niedociągnięcie, aby podchwycić je, wyolbrzymić i przez wrogą plotkę ostrzącać chłopów od spółdzielni.

Argumentów dla kulaków przysporzył POM Gozdów. Snopowazaki przysłane z tego POM do mlejskich spółdzielni bardzo często psuły się, a ich obsługa nie zawsze potrafiła sobie z nimi poradzić.

## OMŁOTY POD ZNAKIEM ZAPYTANIA

Omłoty w gminie Miączyn rozpoczęto co najpóźniej z tygodniowym opóźnieniem, a to dlatego, że PGRN zbyt późno opracowało plan pomocy sąsiedzkiej w akcji omłotowej. Z 14 agregatów prywatnych jakie skompletowano na terenie gminy i wyznaczono im plan pracy tylko kilka rozpoczęło prace — reszta stoi bezczynnie.

Nie lepiej jest z gotowością miejscowego GOM w akcji omłotowej. Na ogólny stan 6 młocarni tylko 2 zostały oddane do użytku. Jedną skierowano do spółdzielni Koniuchy, a drugą do spółdzielni Zawalów. Do dalszych 3 młocarni (o dużej wydajności) brak jest motorów, ostatnia młocarnia, z kolei szosta, jest w remoncie.

POM Gozdów, PPRN w Hrubieszowie powinni się tą sprawą natychmiast zainteresować. Młocarnie nie mogą stać bezczynnie, trzeba je natychmiast zaopatrzyć w motory albo wykorzystać na terenie innych gmin, gdzie jest nadmiar motorów, a brak młocarni.

## JAKIE OMŁOTY — TAKI SKUP

Pierwsze zboże jakie wpłynęło z tegorocznych zbiorów do magazynu GS w Miączynie pochodziło od spółdzielców z Gozdowa. Oni to zaczęli rozpocząć skup, za nimi podążyli tacy chłopci jak: Stanisław Kierepka, średniorolny chłop z gromady Horyszów, który odstawił 500 kg zboża, Antoni Łęczyk, średniorolny chłop z gromady Ministrówka, który na poczet dostaw sprzedał państwu 683 kg zboża. Małorolny chłop Feliks Pryk z gromady Stanisławka na 316 kg wymiaru sprzedał państwu już 256 kg i wielu innych. Nie jest to oczywiście wystarczające.

Gmina Miączyn tylko w znikomym procencie wykonała lipcowy plan obowiązkowych dostaw zboża. Nie wykonywane są również dzienne plany skupu w sierpniu. Od początku akcji do dnia 4. VIII br. skupiono tu zaledwie 23.980 q zboża.

Dzieje się tak dlatego, że na terenie gminy Miączyn nie wykorzystano — jak wskazyaliśmy wyżej — możliwości przyspieszenia omłotów, że nie było tam walki o wykonanie planu dostaw.

Czekamy na wnioski, jakie z naszej krytyki wyciągnie Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Komitet Powiatowy w Hrubieszowie. M. C.

## Pan Naumann żąda odszkodowania

Kilka miesięcy temu agencje zachodnie doniosły z wiekimi haszami o wywarceniu w strefie brytyjskiej Trizonii „tajnej” organizacji hitlerowskiej i o aresztowaniu szeregu jej członków, z nich jakim Naumannem na czele.

Sprawa wyglądała nieco dziwnie. Bo przecież okupacyjne władze angielskie otwarcie popierały wszelkiego rodzaju neohitlerowskie organizacje i imprezy, odcinając troskliwą opieką generałom hitlerowskiego Wehrmachtu, wypuszczając na wolność hitlerowskich zbrodniarzy wojennych. Jakże to więc...

Burza w szklance wody szybko się uciszyła. Okazało się, że była to po prostu rozgrywka wewnętrzna między wywiadami brytyjskim i amerykańskim, które — jak wiadomo — mają ze sobą na pleńku nie tylko w Niemczech zachodnich. A Naumann? — Naumann został oczywiście zwolniony z więzienia.

Ale sprawa na tym się nie skończyła. Herr Naumann się zawziął. Co on sobie myślał, tak ni stąd, ni zowąd wśladzać do więzienia poważnego hitlerowca? To nie może ująć bezkarnie... Bo trzeba wiedzieć, że Naumann nie jest kimś pierwszym lepszym. Bądź co bądź, za czasów Adolfa, Naumann piastował wysokie funkcje: był sekretarzem stanu w ministerstwie propagandy, bezpośrednim współpracownikiem i prawą ręką Goebbelsa.

Tak więc pan Naumann — obecnie szanowny kandydat na posia z ramienia równie szanownej, pod godłem swastyki idącej do wyborów „Partii Niemieckiej” — wystąpił do władz ze skargą na bezprawne aresztowanie, żądając odszkodowania za czas przebywania w areszcie. I chyba je dostanie. Byłoby to w każdym razie zgodne, zarówno z logiką, jak i z polityką władz okupacyjnych. Bo czy można pogodzić się z faktem, że w dzisiejszych Niemczech zachodnich ktoś idzie, choć na chwilę, do więzienia za działalność hitlerowską? Po prostu skandal. A że chodziło tu o rozgrywkę między „bratnimi” wywiadami — to nikogo nie obchodzi. Z jakiej racji ma to się odbyć na jego, hitlerowskiej, naumannowskiej skórze? Ktoś musi za tę znieprawę zapłacić. Chodzi tu przecież o zasadę. Więcej szacunku dla wybitnych zbrodniarzy wojennych, moi panowie!

sek.



# PROBLEMA dnia

## Troska o człowieka pracy sprawą najważniejszą

Partia nasza i rząd ludowy nieustannie dążą do zwiększenia doboru najszybszych mas pracujących w dziedzinie socjalno-bytowej — dorobku, który jest wyrazem głębokich socjalistycznych przemian w naszym kraju.

Na bazie wzrostu wydajności pracy robotników, wzrostu potencjału produkcji przemysłowej oraz przedsiębiorstw budowlanych, odbywa się stały wzrost inwestycji w zakresie gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, gwarantujący stale podnoszenie się poziomu warunków bytowych mas pracujących Lubelszczyzny. Robotnicy otrzymali i otrzymują do użytku setki nowych izb. Samo tylko Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Lublinie wyremontuje w bieżącym roku ludziom pracy około 4.000 izb mieszkalnych.

O poprawie warunków socjalno-bytowych ludzi pracy Lubelszczyzny, mówi m. in. ogłoszony przed kilku dniami komunikat Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego w Lublinie o przebiegu wykonania wojewódzkiego planu gospodarczego w II kwartale 1953 r.

Codziennie spotykamy tysiące przykładów, świadczących o wzroście stopy życiowej mas pracujących. Każdy robotnik który stara się pogłębiać swe wiadomości i podnosi wydajność pracy, może z łatwością wiele tych przykładów przytoczyć z własnego życia. Ale jednocześnie dość często spotykamy się z krytyką wielu robotników, którzy słusznie wskazują, że jeszcze nie wszystkie zakłady pracy i organizacje związkowe dostatecznie troszczą się o dalszą poprawę warunków socjalno-bytowych ludzi pracy. W miarę rozwoju socjalistycznego budownictwa rosną wymagania mas pracujących. Budując nowe życie w naszej Ojczyźnie robotnik stawia przed administracją zakładów pracy, handlem społecznym i organami terenowymi władzy ludowej słuszny postulat dalszej poprawy warunków jego życia, pełniejszego zaspokojenia jego życiowych potrzeb w takich granicach jakiegoś możliwego do osiągnięcia dzięki olbrzymim nakładom na te cele ze strony państwa.

A trzeba stwierdzić, że w wielu wypadkach możliwości zaspokojenia życiowych potrzeb robotnika nie są należycie wykorzystane. Jeszcze do tychczas mają miejsce wypadki niepełnego wykorzystania funduszy przeznaczonych przez państwo na akcję socjalną, kapitalne remonty mieszkań, ogródki działkowe itp.

Niejednokrotnie w urzędach, instytucjach i zakładach pracy załatwianie istotnych spraw ludzi pracy cechuje biurokracizm i obojętność. Wszelkie takie wypadki należy surowo napiętnować. Troska o człowieka pracy winna być sprawą najważniejszą.

Nieustępliwie przezwyciężając niedomaganie i trudności zwiększajmy troskę o poprawę warunków bytowych ludzi pracy.

(S. Plotr.)

## Dokąd dziś IDZIEMY

TEATR PAŃSKIWOY IM. J. OSTERWY: sobota — premiera „Mąż i żona” — Al. Fredr. — godz. 19.

Niedziela — „Mąż i żona” — Al. Fredr. — godz. 19.

TEATR DOMU OFICERA: — nieczynny.

KINA: AL OLLO: „Najpiękniejsza” — prod. wlo- — godz. 16, 18, 20.

ROBOTNIK: „Dumna królowa” — prod. — godz. 16, 18, 20.

RIALTO: „Karlera w Paryżu” — prod. — godz. 16, 18, 20.

PRZEOJOWNIK: „Świt nad Żółtą Rzeką” — prod. — godz. 18.

Niedzielne poranki filmowe — godz. 12.

Anoło — Baka o śpłacie królowie — prod. — godz. 12.

Robotnik — Staś spóźnalski — prod. — godz. 12.

Rialto — Śmiały ludzie — prod. — godz. 12.

Repertuar kin podajemy na podstawie in- — ul. Pstrowskiego 6, tel. 14-00.

DZURY APTEK: Sobota: Stalingradzka 22, 1 Maja 29, Krak. Przem. — godz. 9.

Niedziela: Narutowicza 27, M. Buczka 22, Stalingradzka 24.

## Wszyscy byli dobrze przygotowani

# Synowie i córki robotników i chłopów zdają egzaminy na wyższe uczelnie w Lublinie

JUŻ od wczesnych godzin rannych sale uniwersyteckie wypełnione były wczoraj po brzegi młodzieżą, która przybyła zdawać wstępne egzaminy na I rok studiów.

Gmach Collegium Anatomicum przy ul. 22 Lipca tętni gwarem i podnieceniem. W sześciu salach na parterze i pierwszym piętrze zbiera się młodzież. Każdy, idąc do sali, trzyma w ręku arkusz papieru oznaczony numerem sali i numerem, pod którym na liście kandydatów mieści się jego nazwisko.

Około 370 osób ma zdawać egzamin wstępny na Akademię Medyczną. W tym roku przeważają dziewczęta. Wchodzimy do sali C. W skupieniu czeka mło-

dzież na moment rozpoczęcia egzaminów.

W sali B na pierwszej ławce siedzi Eugeniusz Mróz. Jest synem małorolnego chłopca. Ukończył szkołę ogólnokształcącą w Bychawie. Chce powiększyć szereg lekarzy — chirurgów — do tej gałęzi medycznej czuje ogromne zamiłowanie.

Gabriela Czochna przyjechała ze Zwierzynca. Szkołę ogólnokształcącą skończyła aż w Trzebnicy za Wrocławiem, gdzie ojciec jej był kolejarem. Obecnie rodzice jej przeprowadzili się do Zamościa.

— Za mało mamy lekarzy chorób dziecięcych, a ja najwięcej pragnę leczyć małe dzieci — mówi Gabriela. Zebym tylko zdała — to dołożę wszelkich sił, by po ukończeniu studiów być dobrym lekarzem.

Na salę weszła Komisja Egzaminacyjna. Przewodniczący Komisji prof. dr Grzycki w otoczeniu asystentów i członków komisji uroczystość otwiera egzaminy.

Młodzież ma 4 godziny czasu dla opracowania tematu. Trzy tematy pisemne z biologii są ciekawe: 1) Człowiek i środowisko jako jedność dialektyczna, 2) Przyczyny chorób zakaźnych, 3) Oddychanie.

Tematy nie są trudne. Jest 4 godziny czasu, więc można spokojnie pisać.

SALA im. Juliana Marchlewskiego na UMCS gościła kandydatów na I rok studiów na Wydziale Prawnym. W dniu 7 sierpnia zdawało 138 osób. Godz. 9.30 przewodniczący Komisji Egzaminacyjnej prof. dr Tadeusz Tara, prodziekan Wydziału Prawnego wchodzi na salę w otoczeniu członków Komisji.

Egzaminy pisemne trwały do godziny 13-tej. Już o godzinie 11-ej na ręce członków Komisji zaczęły napływać prace napisane. Pierwszy skończył ob. Ptasieński. O godz. 13-ej pozostały na sali zaledwie 3 osoby. Dowodzi to, że młodzież by-

ła dobrze przygotowana do tegorocznych egzaminów.

Na Wydział Farmaceutyczny Akademii Medycznej w gmachu Collegium Pharmaceuticum przy ul. Krakowskie Przedmieście 56 zdawało w dniu 7 sierpnia 1953 r. 147 osób. (E. T.)

JESTEŚMY w jednej sali Liceum „Staszica”, w której odbywają się egzaminy wstępne na Wydział Rolny UMCS. Do przewodniczącego komisji podchodzi właśnie Janina Czajkówna. Skończyła pisać pracę. — Jak wam poszło? — pytamy.

— Dobrze — mówi z uśmiechem. Byłam dobrze przygotowana. — Jestem z Sandomierza — mówi — w tym roku zrobiłam maturę. Od 1951 r. należę do ZMP. Ojciec pracuje przy budowie mostu na Wiśle, w pracy został wyróżniony. Już od dawna marzył o studiach rolnych. Nasze spółdzielnie produkcyjne czekają na nowe siły.

Na Wydziale Rolnym UMCS przystąpiło do egzaminów piśmiennych 110 osób.

Skład socjalny wstępującej młodzieży uległ dalszej zmianie na korzyść młodzieży pochodzenia robotniczego i chłopskiego.

(W. P.)

korespondent terenowy

W dniu tym w wielu jeszcze wydziałach UMCS, Akademii Medycznej i KUL trwały egzaminy na I rok studiów.

## Lublin w obiektywie



We wszystkich dzielnicach Lublina z każdym rokiem przybywa skwerów, placów pełnych zieleni. W Polsce przedwzrzesniowej na jednego mieszkańca Lublina przypadał 1 m zieleni. Dziś 100 metrów kw. Na zdjęciu: ogródek z Miejskich Zakładów Ogrodniczych pielęgnuje zielone w Alejach Racławickich.

## Ostrym piórem

# Budowlane brakoróbstwo

Czujemy się w obowiązku opublikować kilka genialnych wynalazków, jakie zastosowano przy budowie siedziby ZOR Zachód przy Al. Racławickich 23.

Piece kuchenne mają zwykle to do siebie, że gdy się w nich pali, wytwarzają duże ilości dymu. Od wielu lat dym kierowany jest kanałami do przewodów kominowych. Natomiast gdy oddano do użytku pierwsze bloki mieszkalny stwierdzili, że dzięki wynalazkom budowniczych, dym z pieców kuchennych służy do ogrzewania mieszkań. Wynik ten osiągnięto przez połączenie pieców kuchennych z przewodami wentylacyjnymi. Podobnie było z pralnią. Wspólne pralnie w dużych blokach mieszkalnych to ogromna wygoda dla gospodyń, jednakże nie pozbawiona niebezpieczeństw. Np. gdy w gorącej wodzie rozstarciona gospodyni pomiesza tzw. „kolory”. Inżynierowie ZOR Zachód postanowili temu zapobiec. I zapobiegli. Gorąca woda już nie zagrażała, gdyż piece pralni nie były w ogóle połączone z kominami.

Wprowadzono także wiele innych ulepszeń. Np. monotonię i nudę w mieszkaniach zlikwidowano przez specjalną konstrukcję ścian: przy najmniejszym uderzeniu w ścianę, tynek spada z wesółym hukiem na podłogę. Wynalazcy spieścili także z pomocą matkom wychowującym małe dzieci. Wiadomo, że dziecko ko trzeba czymś zająć. Do tego celu służy na ZOR Zachód specjalna podłoga. Wystarczy, gdy niemowlę rzuci na podłogę na przykład matczynej grzebień, czy cygarniczkę ojca, aby wszyscy: niemowlę, ojciec i matka mieli zajęcie do późnej nocy przy wyciąganiu z podłogi tych

przedmiotów. Szpary są jednak tak skonstruowane, że niemowlęciu nie grozi wpadnięcie w nie. Szpary te mają zaledwie około 15 mm szerokości.

I wreszcie ostatni wynalazek to kwestia krytych basenów pływackich. Na ZOR Zachód niektóre blo-



ki dzięki pomysłom budowniczych posiadają baseny pływackie o wymiarach 10 x 5 przerobione z piwnic. Do napełniania basenów używa się wody deszczowej. Pewną niewygodą jest jednak fakt, że wszelkie skoki z trampoliny muszą być wykonywane z wielką ostrożnością, aby nie wskoczyć do beczki z kapustą, czy do balii.

Ta oto sucha garść faktów o wielu cennych pomysłach racjonalizatorskich na ZOR Zachód powinna być bodźcem dla właściwych czynników do jak najszybszego udzielania „wynalazcom” premii...

Na podstawie korespondencji (22.11.)

## ZE SPORTU

»Nim wzorem była Nina Dumbadze«

# Rekordzista Polski o sobie

Z nowokreowanym rekordzistą w rzucie dyskiem, Henrykiem Chojnackim, który jako pierwszy z Polaków przekroczył granicę 50 m. przeprowadziliśmy rozmowę.

Jego twarz po prostu jaśniała od szczęścia.

Pierwsze nasze pytanie to: — Czy tylko dysk nie jest za lekki, czy waży przepisowe 2 kilogramy?

— Będę spokojni! — pada odpowiedź Chojnackiego — o tym to już pomyślałem osobiście. — Czując ostatnio, że znajduję się w rekordowej formie zawsze woziłem ze sobą własny dysk, który miał nawet „nadwagę” 20 gramów (jak okazało się po ważeniu nadwaga wyniosła nawet 32 gramy).

Henryk jest rodowitym warszawianinem i ma 24 lata. Sport uprawiać zaczął w roku 1950 w sekcji warszawskiego „Kolejarza”. Do rzutu dyskiem od początku miał duże zdolności i dużo serca. Tym, który całkiem przekonał go do uprawiania tej konkurencji był trener Szelest.

— Dotąd miałem wcale nienadzwyczajne wyniki, mniej więcej w granicach 40 metrów. Dopiero w zeszłym roku, na obozie przedolimpijskim, uzyskałem formę — opowiada rekordzista.

— A jak sądzicie — pytamy — co złożyło się na ten nowy rekord, który biliście aż trzykrotnie?

— Przede wszystkim duża, wytrwała praca, zwłaszcza ostatnio, kiedy przygotowując się do Spartakiady OW Warszawa — znacznie poprawiłem swą siłę.

— Poza tym — ciągnie Chojnacki — w czasie pobytu w Polsce lekkoatletów radzieckich, podpatrzyłem styl rzutu rekordzisty świata Niny

## Od korespondenta

# Biurowo Projektów ma duże osiągnięcia

Wojewódzkie Biuro Projektów jest młodą instytucją na terenie naszego miasta. Ma ono za zadanie opracowywać dokumentację projektowo-kosztorysową na wszelkie drobne inwestycje oraz kapitalne remonty na terenie naszego województwa.

Początki działalności tego przedsiębiorstwa były trudne. Szczególnie dotkliwie były trudności lokalowe. Dzięki jednak zapalowi załogi plany w każdym miesiącu przez Wojewódzkie Biuro Projektów są wykonywane. Trudności, z jakimi borykało się przedsiębiorstwo w okresie początkowym zostały pokonane. Utworzono już 5 pracowni, tak, iż obecnie WBP wykonuje dokumentację na wszelkie prace budowlane, sanitarne, elektryczne i mechaniczne.

Na terenie zakładu powstała również podstawowa organizacja partyjna i organizacje masowe. Szczególnie w pracy załogi pomagają partia, prowadząc szkolenie ideologiczne, co pomaga pracownikom w zrozumieniu wielu zagadnień.

Naczelnym zadaniem, jakie wytknęło sobie Wojewódzkie Biuro Projektów, jest wybudowanie własnego gmachu. Dokumentacja techniczna na budowę została opracowana przez załogę w ramach czynu lipcowego. Prace zmierzające do oddania do użytku gmachu są daleko zaawansowane. Prawdopodobnie już w październiku Wojewódzkie Biuro Projektów będzie mieścić się w nowym gmachu.

Na podkreślenie zasługuje ambitna i ofiarna praca całej załogi, która swą wydatną pracą przyczyniła się do tego, że na 19 Wojewódzkich Biur Projektów w kraju Biuro lubelskie zajmuje 4 miejsce i są wszelkie dane ku temu, że załoga osiągnie jeszcze lepsze wyniki.

R. Rudziński

## Juniorzy »Budowlanych«

# mistrzem województwa

We czwartek odbył się mecz piłkarski o mistrzostwo województwa, w którym juniorzy „Budowlanych” pokonali „Start” 2:0 (2:0).

Poniedziałne spotkanie tych zespołów wygrał również „Budowlani” 3:1 (3:0).

W sobotę „Budowlani” zmierza się w Puławach z mistrzem województwa warszawskiego w walce o prawo udziału w finału mistrzostw Polski.

## Imprezy sportowe

SOBOTA

Godz. 17-ta, Stadion Ognia na Wesołowie — III Liga GWKS Rzeszów — Ognio Lublin.

Stadion OWKS — sobota godz. 16 zakończono Spartakiadę Warszawskiego Okręgu Wojskowego.

W Puławach w sobotę o godz. 17 półfinałowy mecz juniorów o mistrzostwo Polski — Lublin — Warszawa.

NIEDZIELA

Godz. 9-ta, Stadion Ognia — Kl. A — Unia Zamość — Kolejarz Lublin.

Godz. 11-ta, Basen Pływacki Spółni — międzymiastowe spotkanie pływackie — Spółni Kielec — Spółni Lublin.

Godz. 11-ta, Stadion Ognia III Liga: Kolejarz Przemysł — Budowlani Lublin.

Godz. 17-ta, Stadion Ognia — Spotkanie o mistrzostwo II Ligi Państwowej: Kolejarz Leszno — Gwardia Lublin. Zamość — III Liga — Stał FSC — KS Zamość.

PIŁKARSKA KLASA A

W Lubartowie: Budowlani Puławy — Spółni Lubartów, w Lukowie Gwardia Chelm — Kolejarz Łuków, w Świdniku Stał — Kolejarz Chelm, w Krasnymstawie Start Hilgoraj — Ognio Krasnystaw.

Stadion Ognia — niedziela godzina 9-ta konkurencja lekkoatletyczna. Spartakiada kolarstwa praw Zw. Branż. Spółni Lublin.